Nr 83 Kraków, Niedziela dnia 11 Kwietnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Obrachunki.

VI.

„Powiadasz: wolnym szlachcic. Czemu? Bom się rodził w Polszcze z ojca i z matki szlachty starożytnej. Jesteś wolnym, przyznawam, jesteś i szlachcicem. ale tytułem tylko. Nic w sobie wolności i szlachectwa nie masz, bo to z cnoty idzie“. Rzucając w naród te cięte słowa. nie przypuszczał chyba Opaliński, że przez wieki całe brzmieć będą. by przebrzmieć niestety bez echa! A jednak przebrzmiały! i choć ciężkie i krwawe przejścia ich racji dowiodły, gniotą jeszcze po dzień dzisiejszy ciężarem swej prawdy. tych, co w kraju naszym rej dotychczas wiodą. Bo nie na cnocie publicznej opiera się działalność rządzącego w kraju stronnictwa konserwatywnego! Źle działać w życiu społecznem jest błędem, lecz działać obłudnie, jest w skutkach wprost zbrodnią. Tę zbrodnię popełnia jednak codziennie stronnictwo konserwatywne, rządząc się statecznie... programem obłudy. Bo czemże, jeśli nie obłudą jest, gdy głosi zasady społecznego porządku, a równocześnie sieje bezgraniczną w kraju anarchję, gdy żądając wielkim głosem poszanowania dla władzy, równocześnie jawny bunt przeciw niej knuje, lub gdy w tłum rzuca hasła cichej, narodowej pracy, by w tym samym czasie urągać z narodowych ideałów, pozbawiać go wiary w chwałę narodowych tradycji i w lepszą, sprawiedliwszą przyszłość? A choć wydaje się to nieprawdopodobnem, by w społeczeństwie politycznie uczciwem, mogła długoletnie rządy sprawować partja. podobnym rządząca się programem, jest to jednak realnym stwierdzonym faktem, popartym doświadczeniem codziennego życia. Walczono i występywano przeciw tej skrajności i szkodliwej jednostronności, lecz nieszczęśliwym był każdy, co z obłudnika maskę ściągnąć próbował i właściwem mianem go chrzcił, bo publikowano go zaraz zdrajcą, wrogiem narodu, sługą zagranicy i wieczną ścigano zemstą.

Toż nie dziw, że taki posiew wydał straszliwe plony i ogromnie krajową niwę zachwaścił. Nie uchylając się przed żadnym środkiem, doprowadziło to stronnictwo do tego, że zdyskreaytowało w opinji publicznej rządowe władze, poróżniło włościan z władzą duchowną, a nie pozwalając kiełkować obywatelskiemu poczuciu wśród szerokich warstw, zdemoralizowało je, wabiąc brudnemi środkami ku sobie.

Wniósłszy w kraj korupcję wyborczą, sprzedajność, protekcyjność, wzajemne szpiegostwo, osłabiło moralnie wszystkie warstwy, wprowadzając w nie zamęt i rozkład społeczny.

Rządząc samowolnie krajem. narzuciło mu bierny program społeczny; zamiast wieść go naprzód i wskazywać drogi postępu, wstrzymywało miotające nim elementarne siły, upatrując w tem działaniu cały swój program społeczny.

Rwały się do życia publicznego nowe warstwy dotychczas w zupełnem uśpieniu pogrążone, domagały się nie krwi i cudzego mienia, lecz gorliwszej pracy, coby im kęs powszedniego chleba podwoić mogła i udziału w życiu politycznem, do którego je przecież ustawa na równi ze starszą bracią powoływała. Zamiast tę radosną chwilę wyzyskać, ochotników w szeregi swe przyjąć, własny program odświeżyć i z podwojoną siłą pracę rozpocząć, zmroziło stronnictwo konserwatywne lud lodowatością powitania, a brakiem ufności w uczciwość rodzących się zamysłów pchnęło go w ramiona niewłaściwych opiekunów.

W tych warunkach nie nadawało się wcale konserwatywne stronnictwo do podjęcia walki ze zgubnemi prądami, które wśród akcji wyborczej tak potężnie się ujawniły. Zdyskredytowane w opinji wszystkich kraj miłujących obywateli, wystąpiło w dodatku z tak beztreściwym i niepopularnym programem, że zamiast utrudnić przeciwnikowi walkę, ułatwiło mu ją zupełnie. Hasła bezwzględnej solidarności Koła polskiego i uległości wobec wyroczni Komitetu Centralnego, zamiast skupiać, odwodziły; zamiast jednać, jątrzyły. Bo też nie mogło być inaczej, skoro źródłem haseł nie była miłość dla kraju i trzeźwa rozwaga, lecz stronniczy interes i lęk o własny byt. Powaga Komitetu Centralnego była zupełnie zachwianą, co musiało nastąpić, skoro służąc uie krajowi, lecz stronnictwu, stał się wyborczą instytucją asekuracyjną dla konserwatywnych bankrutów. Odezwa wyborcza, wystosowana przezeń do kraju, pozbawiła go do reszty powagi, bo wiała z niej tak jawna jednostronność, taki brak głębszej myśli politycznej, że ani na chwilę nie można było łudzić się nadzieją, by ciężkim wymaganiom tak poważnej chwili mógł właściwie sprostać. Podnosząc hasło bezwzględnej solidarności, odniosło stronnictwo konserwatywne wprost przeciwny skutek, bo zamiast skupić, podzieliło kraj i podnieciło roznamiętnienie stronnictw. Wiedziano bowiem dobrze, że ostatecznym celem obłudnie danego hasła nie jest zabezpieczenie siły delegacji, lecz utrzymanie własnych stronniczych rządów w Kole. które nie przyniosłszy krajowi pożytku, ściągnęły nań niechęć i wzgardę innych ludów.

Zbankrutowały też zupełnie oba hasła w czasie wyborów, bo jakkolwiek Komitet Centralny liczebnie pewną część swych kandydatów, dzięki pomocy władz, żandarmerji i wyborczych sztuczek, przeprowadził, to jednak moralnie odniósł tak ciężką porażkę, że już dziś przewidzieć można, iż dalsze istnienie tylko radykalną zmianą swej istoty okupić potrafi.

Z przegraną tych haseł łączy się liczebna i moralna porażka konserwatywnego stronnictwa, a zwłaszcza jego krakowskiego odłamu, który będąc w rzeczywistości najsłabszem gronem wśród konserwatywnego obozu, narzucił mu jednak swą wolę i kierownictwo, a wprost szaloną skrajnością pojęć i indyferentyzmem narodowym, nadał mu tak przykry i tak bardzo w kraju znienawidzony kierunek.

Nowi posłowie, pod hasłem konserwatyzmu wybrani, wnoszą ze sobą większe umiarkowanie i szerszy widnokrąg społeczny, należy się też spodziewać, że osądzając po wyborczych skutkach szalony błąd stronnictwa popełniony w ocenieniu społecznego położenia kraju, potrafią jego dotychczasową jednostronność — upatrującą w ogólnym ruchu ludowym tylko anarchizm teroryzm i rozkładowe prądy — usunąć, przeciwieństwa złagodzić i swej działalności, obracającej się tylko w ramach nadużywanych przykazań o lojalności, powadze Koła i własnem bezgranicznem sobkostwie — nadać szeroką socjalną podstawę. Dokonując tej reformy, zapobiegną dalszemu roznamiętnianiu tłumów, a kraj ochronią od przerażającego ich takim lękiem radykalizmu.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń d. 9 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Tok rozpraw parlamentarnych bieży nadzwyczaj szybko, a wskutek tego mnoży się materjału tyle, iż prawie trudno go pokonać w ramach korespondencji nie chcąc znowu zapełnić całej kolumny *Głosu Narodu* tem, co się dzieje w parlamencie z uwagi, iż tym sposobem stałaby się krzywda innym rubrykom pisma, względnie łaskawym czztelnikom, którzy pragną odmiany i w dzienniku szukają odpowiedniego ustosunkowania treści co do rozmaitości. Mimo to zniewolony jestem przydłużyć list niniejszy, gdyż nagromadziło się dużo spraw, które bądź co bądź jako nas bliżej obchodzące, na uwagę powszechności naszej zasługują. Ważny bardzo wniosek o ulgach należytościowych i uproszczeniu postępowania spadkowego, dotyczący włościan uczynił na dzisiejszem posiedzeniu Izby p. hr. Piniński. Wniosek ten opiewa w dosłownem brzmieniu:

Wzywa się rząd ażeby: I. koniecznie za najbliższem zebraniem się Rady państwa wniósł nową ustawę o należytościach, któraby rozszerzając postanowienia ustawy z 31 marca 1890 roku D. u. p. Nr. 53 następujące zawierała postanowienia: *a*) Przy przeniesieniu prawa własności lub prawa używania lub użytkowania nieruchomości w drodze spadku rodziców na dzieci lub dalsze potomstwo, powinny być, jeżeli nieruchomością tą są domy zamieszkane przez samegoż właściciela lub realności rolnicze, na których właściciel sam lub z rodziną przy uprawie pracuje, a wartość nieruchomości 1000 złr. nie przenosi. wszystkie dotychczasowe należytości przenośne całkiem zniesione. *b*) Przy przeniesieniach własności i wszelkich innych praw na określonych poprzednio realnościach włościańskich i małomiejskich powinny nastąpić aż do wartości 8000 złr., jak najznaczniejsze ulgi w należytościach i to tak, przy przeniesieniu praw w drodze spadku, jak i przy przeniesieniu między żyjącemi, o ile pod względem sposobu używania tej realności, zachodzą co do nabywcy warunki te same, jak co do pozbywającego (t. j., jeżeli ten, który grunt włościański nabywa. jest sam włościaninem. a ten, który małomiejską realność nabywa, sam ją jako mieszkanie dla siebie ma użyć). II. W jak najkrótszym czasie wnieść ustawę reformującą postępowanie w sprawach niespornych a w szczególności postępowanie spadkowe i przeprowadzić przy tej reformie w szczególności następujące postanowienia:

a) Wszystkie pertraktacje spadkowe w tych wypadkach, gdzie przeważną część spadku stanowi realność włościańska lub małomiejska w znaczeniu poprzednio pod I lit. *a* określonem, której wartość nie przenosi 8000 złr.; powinny być zawsze przeprowadzone przez sądy nigdy zaś przez notarjuszów, jako komisarzy sądowych.

b) W wypadkach powyżej pod II *a*) określonych. należałoby dla wszystkich czynności, należących do pertraktacji spadkowych oznaczyć jedną jak najniższą stałą taksę, która nie ma więcej wynosić jak 1 procent całej wartości realności. Za przeprowadzenie tedy wszystkich czynności ze spadkobraniem połączonych, począwszy od sporządzenia aktu zejścia, aż do oddania spadku dziedzicom i to wraz z ewentualnem przeprowadzeniem inwentarza spadku płaciłoby się ryczałtem tylko 1 procent od wartości, a więc np. od 1000 złr. tylko 10 złr.

P. dr Danielak i towarzysze wnieśli, o czem doniosłem już telegraficznie, interpelację w sprawie polskiego gimnazjum w Cieszynie następującej osnowy:

„Ludność polska zamieszkująca Ks. Cieszyńskie, będąc pozbawioną rządowych szkół średnich — przez lat kilkanaście z gorliwością i poświęceniem zbierała ofiary na całej ziemi polskiej, a uzbierawszy z górą 100.000 złr. w październiku 1895 roku, utworzyła prywatne pierwsze polskie gimnazjum w Cieszynie, otrzymawszy na to zezwolenie ze strony wys. Ministerstwa oświaty.

Gimnazjum to polskie rozwinęło się w krótkim przeciągu czasu nadzwyczaj szybko, dając tem samem dowód, jak niezbędną była szkoła średnia dla młodzieży polskiej na Śląsku. Zaraz w pierwszym roku istnienia musiano otworzyć dwa oddziały I klasy, a w roku następnym dwa oddziały I i II klasy

Postęp uczniów w nauce jest ze wszech miar zadowalniający, jak to niejednokrotnie stwierdzili inspektorowie Rady szkolnej opawskiej.

Funduszów na utrzymanie dalsze polskiego gimnazjum nie braknie. suma bowiem 100,000 złr. zabezpiecza byt tejże szkoły na dłuższy czas.

Stosując się do wymogów Rady szkolnej opawskiej: „Macierz szkolna“ — zajmująca się sprawą tegoż gimnazjum polskiego w Cieszynie, utrzymuje samych nauczycieli egzaminowanych.

Gdy więc uczyniono zadość wszelkim przepisom, zdawaćby się mogło, że w udzieleniu prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie nic nie będzie stało na przeszkodzie. Tymczasem pomimo, iż już drugi rok o to prawo publiczności „Macierz szkolna“ się stara, dotąd bez podania przyczyny, prawa tego gimazjum polskie nie otrzymało.

Fakt ten do najwyższego stopnia zaniepokoił ludność polską na Śląsku, tem bardziej, że bardzo dobrze wiadomą jest jej rzeczą, że dwa inne gimnazja prywatne, (niemieckie i czeskie) jedno w Mistku, a drugie we Frydku, równocześnie z polskiem gimnazjum w Cieszynie o-

twarte jeszcze ubiegłego roku otrzymały prawo publiczności, pomimo, że jedno z miast ani nawet 10 części nie posiadało funduszu tego, jaki zebrała „Macierz szkolna“, aby zapewnić byt i rozwój dla gimnazjum polskiego.

Kilkakrotnie ludność Ks. Cieszyńskiego wysyłała deputacje do Wiednia, i zawsze zbywano je tylko obietnicami.

Ponieważ zatem byt gimnazjum polskiego jest zapewniony i nie ma żadnych przeszkód, a nawet, jak się dowiadujemy Rada szkolna opawska miała się już zgodzić na przychylne załatwienie podania „Macierzy szkolnej“ o udzielenie prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie — zważywszy dalej, że to jest **jedyny** zakład średni **polski** na Śląsku — zważywszy dalej, że 200.000 ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem **nie posiada** ani **jednej** szkoły średniej rządowej, a 40.000 Niemców ma aż **8** zakładów średnich, przez rząd utrzymywanych —

podpisani posłowie zapytują JE. ministra oświaty, br. Gautscha, czy mu wiadome są trudności, jakie nieustannie czyni Rada szkolna opawska gimnazjum polskiemu w Cieszynie; —

czy mu wiadomem, że przed kilku tygodniami jeszcze załatwione przychylnie podanie „Macierzy szkolnej“ o nadanie prawa publiczności prywatnemu gimnazjum polskiemu w Cieszynie, dotąd nie zostało odesłane do właściwej instancji, to jest: do ministerstwa oświaty; —

wreszcie podpisani posłowie zapytują J. E. ministra oświaty, czy jest gotów polskiemu gimnazjum w Cieszynie udzielić prawa publiczności, a tem samem uspokoić w wysokim stopniu zaniepokojoną ludność polską na Śląsku.

W końcu jeszcze donoszę wam o czynności komisji dla nietykalności posłów, która zajmowała się roztrząsaniem sprawy p. Szajera. O wyniku jej rozpraw, mianowicie, iż uchwalono w komisji jednogłośnie żądanie sądu rzeszowskiego o wydanie Szajera odrzucić, telegrafowałem już wczoraj. Warto jeszcze podnieść, iż w rozprawie nad żądaniem sądu rzeszowskiego, na którego czele stoi p. Doliński, zaznaczono, iż nie było powodu do aresztowania wymienionego posła, że p. Szajera uwięziono bezpodstawnie. a zarzut obrazy majestatu, jemu uczyniony, jest nieuzasadniony. Obraza majestatu polega bowiem w jednym wypadku na tem, iż Szajer powiedział w mowie swej kandydackiej, że gdy jakikolwiek cesarz chce prowadzić wojnę, to musi się pokłonić Rothschildowi i o pieniądze prosić. Na tem zbudował wymieniony powyżej p. Doliński akt oskarżenia, czem z pewnością przysługi sądownictwu galicyjskiemu nie wyrządził.

Z dalekich lądów.

Rząd hiszpański nie ma szczęścia w ostatnich latach; wewnątrz kraju utrzymać nie może ładu i porządku i patrzy stopniowo na coraz większy upadek przemysłu, handlu, ogólnej cywilizacji; w kolonjach zaś przychodzi mu walczyć z ciągłemi powstaniami niezadowolnionych z jego hegemonji krajowców. Obecnie sroży się powstanie na wyspach filipińskich i przyległych im posiadłościach hiszpańskich. Z tego właśnie względu przypuszczać można, że skreślenie sylwetki miasta, będącego stolicą kolonji hiszpańskiej i siedzibą władz administracyjnych, mało zapewne znanego, wzbudzi zainteresowanie i ciekawość.

Manila, stolica wysp filipińskich, marjańskich i karolińskich, leży w uroczem położeniu na wyspie Luçon, jest rezydencją wicekróla-gubernatora i biskupa, liczy zaś wcale pokaźną cyfrę mieszkańców dochodzącą do 500.000. Założenie jej sięga czasów bardzo odległych bo r. 1571. Zaraz po odkryciu rzeczonego archipelagu rozpoczął się ruch kolonizacyjny, wspierany podatnemi warunkami krajowej kultury i łagodnością usposobienia tubylców. Ruch ten koncentrować się począł w miejscu, gdzie później stanęła Manila. Miasto wzrastało szybko, tak że już w r. 1590 liczyło 15.000 mieszkańców. W czasie swego rozwoju, który w końcu doprowadził do obecnego stanu, Manila cierpiała bardzo wiele od trzęsień ziemi, nieraz bardzo gwałtownych. W r. 1645 klęska ta zniszczyła niemal wszystkie domy pięknej stolicy, powtórne jej przyjście z lat 1796 i 1803 nie było już tak silne. Natomiast w r. 1803 i 1879 sprawiło trzęsienie ziemi znowu nadzwyczajne szkody, powodując nadto wybuch pożaru, który zniszczył całe niemal miasto. Ale Manila szybko odbudowała się po ostatniej klęsce i dziś nie widać nawet jej śladu. Zawsze jednak groźba wisi nad głowami mieszkańców, tem straszniejsza, że ani jej uniknąć, ani zapobiedz żadnym środkiem nie można. Śródmieście, będące głównem ogniskiem życia, połączone jest mostami z przedmieściami. Ulice są szerokie i proste, wyłożone trotoarem i asfaltowane. Sieć telefoniczna bardzo rozległa, tramwaj konny, którego linje mają 30.000 metrów długości, wodociągi, kanalizacja i światło elektryczne, świadczą, że zdobycze cywilizacji znalazły tu zupełne zastosowanie. Domy są przeważnie jednopiętrowe, częste i ciągłe oczekiwane trzęsienia ziemi są przeszkodą w stawianiu wyższych, imponujących budowli, spotykanych w innych wielkich miastach. Znajduje się tu wiele kościołów, wśród których kilka odznacza się pięknością architektonicznego wykończenia. Oświata spoczywa w rękach duchowieństwa, przeważnie zakonngo, którego tu jest bardzo wiele. Dominikanie, Augustjanie, Franciszkanie i Jezuici, rozwijają swą niestrudzoną a dobroczynną dla krajowców działalność. Nietylko zaspakajają oni duchowe potrzeby mieszkańców, zakładają także szkoły, pod ich zarządem znajduje się nawet kierownictwo wyższych zakładów naukowych i uniwersytetu. W rękach administracji rządowej spoczywa kadto zarząd szkół fachowych jako to: żeglarskiej, technicznej i przemysłowo-rolniczej. Prócz tego znajduje się tu szkoła sztuk pięknych, laboratorjum chemiczne i liczne seminarja. Nad wychowaniem płci żeńskiej czuwają wyłącznie zakonnice, mające tu bardzo wiele naukowo-wychowawczych klasztorów. Działalność prasy nie jest bardzo rozwinięta. Wychodzi tu wprawdzie 8 dzienników, jeden tygodnik i 2 pisma illustrowane, ze względu jednak na surowy nadzór policyjny nie są one w stanie podawać wszystkich wiadomości, w dowolnej interpretacji.

Wielkie instytucje bankowe, jako to: „Banco Filipino Espanol“, „Chartered Bank of Jndia“, „Hongkong Schanghai Bank“ itd. skupiają się na handlowem przedmieściu Binondo. Tu również znajduje się największy hotel Manili. „Hotel de Oriente“, urządzony z zupełnym europejskim komfortem oraz dyrekcja poczt i telegrafów. Najwspanialsza ulica Manili Escolta przecina to przedmieście najbardziej ożywione. Przyległa do niego dzielnica chińska Tundo, zabudowana jest niskiemi chatami, zamieszkałymi przez najemnych robotników, żyjących z dnia na dzień, bez stale określonego sposobu zarobkowania. Chińczycy, są, jak wiadomo, niezmiernie pracowici i wytrwali, przytem jednak odznaczają się nadmierną chciwością i skłonnością do oszustw i ta właśnie cecha charakteru, nadająca im podobieństwo do naszych żydów, czyni ich zarówno z nimi rasą, powszechnie znienawidzoną. Środowiskiem świata eleganckiego są przedmieścia Santa-Cruz, Emita, Sampelok i San-Miguel. Nie podobna tu pominąć gotyckiego kościoła św. Sebestjana, który zwraca uwagę oryginalnością swej formy. Złożony on jest z sztab żelaznych, przewiezionych z Belgii, spojonych ze sobą śrubami. Manila posiada także kilka teatrów. Repertuar ich jednak zarówno jak i siła personalu pozostawiają wiele do życzenia, co się tłómaczy trudnością utrzymania artystycznego ruchu z Europą, krajowego zaś nie ma prawie wcale. Największy z teatrów „Teatro Zorilla“ ma przytem ceny miejsc tak wysokie, że w porównaniu do nich setki franków, które się płaci za lożę w operze francuskiej podczas występu jakiej słynnej gwiazdy, wydają się bagatelą.

Ludność Manili składa się z najróżnorodniejszych żywiołów. Indjanie, Chińczycy, Japończycy i krajowcy, to ludność azjatycka. — europejską reprezentują wszystkie niemal narodowości z przewagą naturalnie hiszpańskiej. Znajduje się tu nawet do 100 Polaków. Europejczycy uskarżają się bardzo na uciążliwe dla nich warunki klimatu. Przeciętna temperatura wynosi tu 30—33⁰ Celsjusza w cieniu, w miesiącach gorących dochodzi nawet do 45⁰. Najniższa tamperatura roczna nie przechodzi prawie nigdy za + 17⁰. Przytem od czasu do czasu grasują tu złośliwe choroby, które oszczędzając krajowców, z podwójną siłą szerzą się między nieprzyzwyczajonemi do takich warunków życia Europejczykami. Handel dowozowy i przewozowy jest znaczny. Przedmiotem jego są głównie produkta kolonjalne jak: kawa, ryż, cukier i tytoń. Przemysł natomiast nie jest wcale rozwinięty, streszczający się jedynie w fabrykach cygar, wody sodowej i destylacjach spirytusu. Komunikacya z Europą i innemi stałemi lądami jest zupełnie regularnie pełniona przez okręta hiszpańskie, angielskie i chińskie. Większe statki pozostają w porcie zatoki manilskiej, mniejsze podchodzą po spławnej rzece nawet pod same mury miasta. Roślinność bardzo obfita, — prawdziwie podzwrotnikowa — kraj piękny, uroczy i słoneczny. Być może, że dłuższy pobyt w Manili nie byłby bardzo przyjemnym, lecz po przebyciu tam kilku tygodni, wywozi się bardzo miłe dla miasta i okolicy wspomnienia.

Z KRAJU.

Lwów d. 9 kwietnia.

(List zaczerpnięty z gaz. lwow.).

Pierwszy proces wyborczy.

Rozprawa przeciw czterem włościanom ze Smerekowa, o której zaczęciu wczoraj donosiliśmy, trwa w dalszym ciągu i zdaje się, iż jeszcze dobrych kilka dni parę przeciągnie się ku wielkiej radości — żydowskiej gawiedzi z lubością przysłuchującej się wszelkim rozprawom sądowym. Żydzi sąd uważają za rodzaj „pedagogiczno-popularnego“ zakładu, ucząc się tam praktycznie, jak „trzeba robić, aby nie być złapanym na szwindlu“ — i jak „trzeba bronić się, aby ujść kary w razie przyłapania.“

Wprawdzie obecny proces nie wiele z „padogogją“ ma wspólnego, nie mniej jednak salę zapełniają w znacznej części żydzi, wychodzący z zasady „czo dżysz czebe jutro mnie“ pilnie słuchając pytań sądu i zeznań świadków. Wróćmy do rozprawy:

Świadek Józef Popelka, który 19-go lutego br. kierował wyborami w Smerekowie, zeznawał zgodnie z aktem oskarżenia, który też jest ułożony głównie na podstawie jego opowiadań.

Po południu przesłuchiwano pisarza gminnego Bajsarowicza, który podobno był główną przyczyną rozruchów w Smerekowie. Zeznania tego świadka złożone są rażąco odmienne od zeznań poczynionych przezeń w śledztwie. Podczas gdy tamte obciążały Smerekowian, ostatnie są wprost dla nich korzystne. Zaprzecza on, jakoby chłopi mówili komisarzowi „ty“, również o groźbach nic nie wie. a nawet zeznaje, że gdy wraz z komisarzem wyjeżdżał wózkiem ze Smerekowa, to nie słyszał odeń żadnej skargi, ani opowieści o pogróżkach. Nakoniec przyznaje się do tego, że we wsi agitował za swoim wyborem.

Przesłuchani w dalszym ciągu rozprawy świadkowie, włościanie: Jacek Prijna, Jan Kaliszczak i Kość Lewko, prezes komisji wyborczej, zaprzeczają również jakoby na odmowę komisarza co do ponownego przeprowadzenia prawyborów oskarżeni odgrażali się tem, że będą „wiszaty i rizaty“, jak to w śledztwie pod przysięgą zeznał komisarz. Co się tyczy zarzutu gwałtownego zatrzymywania komisarza w sali szkolnej, zeznał Jan Kaliszczak, że wprawdzie wśród włościan odzywały się głosy, aby stanąć przy oknach i nie puścić nikogo, zresztą jednak ograniczono się na pustych pogróżkach i pozwolono komisarzowi wyjść spokojnie, a nawet zaczekać na Bajsarowicza.

Następnie przesłuchiwano Ołeksę Wołkuna, młodego chłopa, który w czasie prawyborów doniósł Smerekowianom o rezultacie prawyborów w Przemiwółce, wskutek czego powstała cała burda. Zeznaje on dość zgodnie z zeznaniami poprzednich świadków, a nadto opowiada, że podczas owej burdy komisarz wcale nie był zmieszany lub przestraszony, co byłoby naturalnem w razie natarczywych gróźb.

Świadek Makohon, gospodarz, który wiózł komisarza i Bajsarowicza ze Smerekowa, jest trochę głuchy, słyszał jednak, jak chłopi domagali się wydania im aktów wyborczych, co wywarło na nim takie wrażenie, jakby miało przyjść do bójki. Przy wsiadaniu na wózek miał się komisarz odezwać do Bajsarowicza: „Dobrze, że pana zabieram, bo możeby pana obili.“

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 9 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziwny połów. — Nowa opera komiczna. — Koncert w katakumbach. — Obchód kolonji greckiej. — Historja spirytystyczna.

W czasie jednej z ostatnich obław nocnych, które policja paryska często przedsiębierze dla zabezpieczenia kieszeni, a nawet życia mieszkańcom, pochwycono staruszkę sześćdziesięcioletnią, w której poznano byłą aktorkę Mariette Reutin. Niejeden paryżanin przypomni sobie dziś tę samą staruszkę, kiedy jeszcze młoda i piękna występowała na scenie jednego z pierwszorzędnych „café-concert“. Występy jej zapełniały co wieczór teatr i oklaskom dla artystki, występującej w produkcjach zwanych *sirène* nie było końca. Dziś przedstawia ona straszny widok: ospowata, chuda, stara, wyniszczona czasem i nędzą. Mimo to maluje się jeszcze, boć przecież prowadzi dalej „walkę o byt“... Przed laty mieszkała w bogatej dzielnicy w własnej willi, którą jej darował miljonowy Kubańczyk, ten sam co ją uprowadził z domu rodzicielskiego, później jednak kiedy Kubańczyk wyjechał, willa poszła na sprzedaż i zaczęła się powoli bieda z nędzą. Marietta popadła w nałóg pijaństwa, w tym stanie ją też znaleziono nieprzytomną na boulevard Clichy.

Na placu Favart w tem samem miejscu, gdzie się przed laty spalił stary gmach Opery komicznej, budują obecnie nowy i już w najbliższej przyszłości będzie ten przybytek sztuki wykończony i oddany na użytek publiczny. Gmach stoi już pod dachem, na zewnątrz prace wykończono, a za kilka tygodni wtargnie do wnętrza tłum rzeźbiarzy i malarzy, którzy nowy teatr ozdobić mają należycie. Plafon malować będzie Benjamin Constant, przedstawiając na nim sceny z najważniejszych oper z repertuaru opery komicznej jako to: „Carmen“, „Manon“, „Mignon“ i t. p. Freski w głównej klatce wchodowej malować będzie Olivier Merson i Flameng.

Pierwszy przedstawi poezję, muzykę, pieśń ludową i hymn; drugi taniec i sztukę dramatyczną. Taniec będzie reprezentować grupa baletnic w nowożytnych zupełnie kostjumach. Sztukę dramatyczną zaś uosobi artysta w scenie przedstawiającej Sofoklesa, kierującego próbami. „Edypa króla“ w teatrze Bachusa. Plafon w głównem *foger* malować będzie Aimé Morat. Tu już dano miejsce uczuciom natury polity-

cznej. Na plafonie bowiem zobaczymy wjazd carskiepary do Paryża. Car, carowa i prezydent Faure siedzą w powozie, za nimi oddział kirasjerów, dokoła tłum podnosi entuzjastyczne okrzyki. Freski te zostaną tam prawdopodobnie dopóty, dopóki ich nie każe zamalować inny prezydent i inna polityka Francji, a któż wiedzieć może, kiedy to nastąpi. Tu jest wszystko możliwe w polityce!

W ciemnych i zaniedbanych katakumbach tutejszych, gdzie leżą całymi stosami kości ludzkie, przenoszone tam ze starych, rozkopywanych cmentarzy lub dołów wspólnych, odbył się koncert. Znalazło się na Montmatre grono dekadentów i dekadentek, które zapragnęło zakosztować jedynego w swoim rodzaju wrażenia; przyłączyło się do nich kilkudziesięciu członków orkiestry operowej i około północy, w tajemnicy oczywiście przed inżynierją miasta, po opłaceniu stróżów, przeszło sto osób puściło się w wilgotne kurytarze podziemia i słuchało przy migotliwem świetle świec, obok goleni i czaszek, pogrzebowego marsza Chopina i innych utworów. Amatorstwo jedyne w swoim rodzaju!...

Tutejsza kolonia grecka święciła wczoraj 75 letnią rocznicę niezależności Hellady. Rano zebrano się w cerkwi na rue Bizet na wspólne nabożeństwo. Przybył tam p. Delyanis ambasador grecki przy Rzeczypospolitej, archimandryta Palamas i cały personal ambasady. Archimandryta wygłosił mowę pełną zapału i zachęty do wytrwania na drodze szczerego i prawdziwego patrjotyzmu. Po południu zaś Grecy zeszli się na cmentarzu Montparnasse nad grobem Coraya, pisarza greckiego, który umarł w Paryżu r. 1831. W Panteonie złożyła młodzież uniwersytecka wieniec nad grobem Wiktora Hugo, obrońcy wolności i przyjaciela Hellady.

Pamiętacie może z moich korespondencji treść komedji Wiktoryna Sardou p. t. „Spirytyzm“. Otóż zdarzył się tu niedawno wypadek, który z pewnością byłby się treścią więcej nadał do zabawnej farsy lub wodewilu, niż historja, stanowiąca treść komedji Sardon. Pan X. bogaty sportsman, zapalony spirytysta i hypnotyzer poznał na wyścigach panią Y., prześliczną osobę, z pierwszorzędnego półświatka. P. X. wiecznie w poszukiwaniach za idealnem medjum dla swoich eksperymentów poprosił panią Y., by chciała wziąść udział w jego badaniach naukowych. Ona się zgodziła i odtąd codziennie odbywały się między nimi seanse spirytystyczne.

Tylko, że będąc w rzeczywistości nieodpowiedniem medjum pani Y. nigdy nie usnęła rzeczywiście pod wzrokiem hypnotycznym pana X. Chcąc wszelako pozostać z nim na dobrej stopie, udawała sen, wykonując pilnie wszystkie rozkazy swego przyjaciela, znosząc cierpliwie kłucia szpilkami. Raz wszelako rozkazał jej p. X., aby obudziwszy się ze snu, kazała sobie obciąć przepyszne włosy blond, stanowiące jej największą dumę. Biedactwo nie wiedziało co robić z tą straszną alternatywą. Obciąć włosy prześliczne, czy nie obciąć i pokłócić się, zerwać z X-em. Wybrała pierwsze. Potem kiedy wróciła do X-a, ten oświadczył jej jednak, że mu się nie podoba bez włosów i zrywa z nią przyjaźn. Co tu robić teraz. Pobiegła do sędziego, ale napróżno. Dziś płacze w domu po niewczasie.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny...

K. W.

Jak żydzi zrywali Sejmy

szkic historyczny z wieku XVIII,

przez

L. Glatmana.

(Ciąg dalszy).

Ze wszystkich tych opłat największy jednak opór stawiali oni bezpośredniemu podatkowi wymierzonemu na żydów, czyli tak zwanemu „pogłównemu“.

Z zapisków roku 1739 (Muzeum Czartoryskich ręk. nr 590) widać, że żydzi koronni wnosili do skarbu z pogłównego tylko 220,000 złp. rocznie, mogli zaś wnieść bez najmniejszego przeciążenia z litewskimi żydami 4 miljony złotych polskich. W Koronie i w Litwie jest w tym czasie żydów gospodarzów t. j, zagospodarowanych, żonatych 550,000, „licząc tedy gospodarza na gospodarza, aby dał złp. 8, wyniesie 4 miljony“.

Łopacki, kasztelan zakroczymski, w liście przedsejmowym do króla radzi nawet podnieść tę sumę: „Żydów — pisze on — w tym kraju jest srodze wiele, gdyby każdy żonę mający dał na rok czerwony złoty (dukata), niemałąby wyniosło sumę pięćkroć sto tysięcy czer. złotych, jeżeli nie więcey“.

Tymczasem cóż robią żydzi, aby uchwaleniu pogłównego zapobiedz? Oto zbierają między sobą składki i przed każdym Sejmem przeznaczają 150.000 złp. na przekupienie posłów. (Patrz niżej list biskupa kijowskiego Ożgi z r. 1745).

Jeden a już dla pewności dwóch przekupionych posłów czy senatorów starczyło, aby założeniem *liberum veto* a raczej *liberum rumpo*, jak w owych czasach humorystycznie się wyrażano, zerwać obrady a tem samem zbliżyć naród cały nad przepaść upadku. Ale im większy chaos w Rzeczypltej, tem lepszy interes dla żydów.

Tymczasem z pośród senatorów każdy w inny sposób ratuje Ojczyznę a interes publiczny z prywatą równając, wolność identyfikują możni z swawolą czyli z wolnością robienia, co się tylko podoba, jeżeli... się ma siły po temu.

I tak Józef Potocki promowuje, jak wyżej wspomniano, konfederację, a nie brak dowodów, że St. Leszczyński od r. 1739 zostaje z nim w stosunkach i z jego pomocą dobija się tronu.

Hasło konfederacji jeneralnej wywołuje okrzyk zgrozy i oburzenia w szeregach partji przeciwnej t. j. dworskiej i Czartoryskich. Zwolennicy króla wraz z ministrami unoszą się nad Augustem, który „swobody i wolności w słodko zasypiającej po trudach Ojczyźnie utrzymuje“ (dodajmy paląc fajkę, popijając piwo i strzelając psy z okna) a „dla ukontentowania narodu wiernego, słodkiem widzeniem najjaśniejszej swej twarzy zjeżdża corocznie do Wschowy“ na rady senatu kończące się na bombastycznych gadaniach i na pogrążaniu w apatji czołobitnej a żądnej wakansów *et panem bene maerentium* magnatów.

Pod hasłem: „mówić, co rozumiesz, rozumieć, co chcesz“ opierają się zwolennicy króla stanowczo konfederacji a dzielnie im sekunduje Nestor senatorów polskich, rozjemca w najtrudniejszych sprawach, kardynał Lipski, biskup krakowski.

Potoccy przytaczają dla przykładu konfederację tyszowiecką, która zbawiła Ojczyznę. Przeciwnicy krzyczą: To co innego, bo za tyszowieckiej niebezpieczeństwo ze wszystkich stron było wielkie i naówczas ziściło się na Polakach przysłowie: że „Szwedzi zdarli z nich kontusze, Moskwa żupany, Brandenburczyk czapki, Rakocy buty, Kozacy spodnie, na ostatek tyszowiecka konfederacja mocno oparła się przy koszuli i tym opornym zamachem ocaliła bezpieczeństwo w Ojczyźnie, oczyściwszy się z wszystkich nieprzyjaciół“.

Podobnie i sandomierska (za Augusta II) musiała być na urządzenie rozerwanego przez Szwedów porządku; ale teraz co za przyczyna podobnych konfederacyi!?

Wprawdzie konfederacja jest to zjednoczenie serc, zdania i umysłów ścisłym spojone obowiązkiem przy chwale boskiej, majestacie pańskim, przy utrzymaniu praw, swobód i wolności!

Ale obecna to n i e zjednoczenie, lecz rozjątrzenie między familjami! Kto ją radzi, zamięszania pragnie na podstawie szwedzkich zobowiązań i chce pole otworzyć sąsiedzkim wojskom w ojczyźnie do wojny, a przez to nie miłośnikiem, ale zgubicielem ojczyzny się nazywa!“

...„Niech tedy miłośnik ojczyzny mózgu rozumnych Polaków nie zamydla, bo jest on przywódcą do własnych zysków i pragnie zaprzedać wszystko dobro ojczyzny!“

...„I czemuż tedy ojczyzna — kończy przeciwnik Potockich — nie ma zasypiać błogim snem, kiedy wszystkie państwa wokoło wojną zaprzątnione a ona tak pięknem bezpieczeństwem opatrzona?! A jeżeli wojsko za szczupłe na wielkie granice, to czyż nie mamy pospolitego ruszenia! alboż niebywa corocznie lustracja jego po województwach, alboż przy tych popisach nie jest każdy senator zawsze gotowy do batalji, a ziemianin dostatecznym do trybu wojennego opatrzony porządkiem!“

Oto nawoływania zaślepionych reformatorów. którzy mimo swej stronniczości nieprzeoczają wcale w odezwach, że powodem zerwania przeszłego sejmu są „pensje od monarchów, nieoddawanie wart z królewszczyzn lub uszczuplanie tychże, m a n u t e n c j a ż y d ó w niewiernych, prywatne niezgody i łakomstwo posłów!“

Umyślnie przytoczyłem w wyjątkach jednę z licznych współczesnych odezw wrzaskliwego stronnika partji dworskiej, aby tem lepiej uwidocznić chaos i zamięszanie w kraju, owo mętne środowisko, w którem polski żyd poruszał się swobodnie, jak ryba w wodzie. Ziemianin czy senator w chwili politycznego zacietrzewienia, ciągłych sporów i gardłowania nie miał czasu doma gospodarować, puszczał przeto żydowi w dzierżawę oborę, młyn, karczmę, orną ziemię, a nawet cerkiew, oddawał mu często rząd domu, powierzał komisarski urząd, sam zaś wysiadywał na dworze Potockiego, Bruhla, Radziwiłła lub w Dreznie przy boku króla, pędząc życie na sejmikowych wrzaskach, libacjach i przyjacielskim chlebie.

(C. d. n.)

KSIĄŻĘCA DOLA

(38) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

— Mam tyle doświadczenia, że w sprawie, o którą teraz chodzi od wczoraj mógłbym już uwięzić przedewszystkiem pana... O — nie ciesz się pan przedwcześnie — pana tylko za to, że wiedząc o zbrodni, pragniesz ją ukryć... Przez skórę poznałem, że byłbyś pan gotów wszelką na siebie przyjąć odpowiedzialność... Ale mogę pana zapewnić, że jesteś niewinny... Mogłem aresztować powtarzam, a jednak nie uczyniłem tego i o ile możności pragnąłbym odwlec wszelkie wkroczenie tak zwanej sprawiedliwości. Zarówno jak i pan, czuję dobrze, że idzie tu przedewszystkiem o osobę najzupełniej niewinną, która mogłaby obłędem przypłacić taki obrót rzeczy.

Znaimskiemu dwie krople łez stoczyły się z zabiegłych krwią oczu.

— Ta osoba jest bardzo panu drogą. Dla mnie jest tylko wysoce sympatyczna i bardzo współczucia godna... Sprobujemy ją ratować. Czy dobrze? pomożesz mi pan w tem chętnie... Co? Nie ufasz mi pan? — Prawda! ja jestem wyżłem policyjnym... Boisz się pan podstępu... Ha! w takim razie będę działał bez pańskiej pomocy.

Znaimski wahał się istotnie, co ma uczynić. Dziwny człowiek, który stał przed nim, pociągał go ku sobie. To co mówił, miało akcent szczerości i serdeczności... A jednak to przecie był policjant, któremu płacą za to, aby wyszukał mordercę. Oczywiście chwyta się różnych sposobów, byleby tylko dopiąć swego. Nie ma się co łudzić... Nadeszła chwila, w której trzeba było okazać siłę woli i wykonać plan oddawna powzięty. Ręce złożył na piersiach, czoło zmarszczył, oczy utkwił w ziemi i spokojnym już, pewnym siebie głosem, rzekł:

— Ano, kiedy mnie pan chcesz aresztować, to mnie pan aresztuj. Długo szukać nie potrzebujesz. Nikogo innego prócz mnie nie znajdziesz. Cóż panu więcej trzeba? Juści musisz pan wiedzieć, że mnie w nocy wtedy... kiedy tamten... no jak się tam nazywa... zginął, nie było, bom z dubeltówką łaził po nocy. Musiał także panu ksiądz powiedzieć, że mnie zastał na plebanji, jakem strzelbę czyścił, żeby śladów z wystrzału nie było. To jeszcze panu mało...

— Nie panie, ja wiem wszystko, co mi potrzeba — odparł z uśmiechem Vallieri. Choć prawie wcale z panem nie rozmawiałem, ale z tego co o panu wiem, z góry odgadłem rolę, jaką pan zechcesz odgrywać. Mów pan dalej. Mogą być w tem rzeczy interesujące. Gotów pan może jesteś złożyć zeznanie swojej winy.

— Obojętne mi już wszystko, — odparł ponuro Znaimski. — Tylem lat już przeżył, nad grobem stoję. Wszystko mi jedno, jak się tam dostanę, z łóżka czy z szubienicy... Chcesz pan zeznania, pisz pan...

— O to zbyteczne — odparł ciągle uśmiechnięty Vallieri — to co mi będzie potrzebne, pamiętam doskonale — a więc...

— A więc tak... Skoro pan już nie wierzysz w samobójstwo, choćby to dla pana było najwygodniej, jeślibyś pan chciał naprawdę, tak jak to we mnie chcesz wmówić, zatrzeć całą sprawę przez jakieś względy, to nacóżby mi się przydało zapierać się dłużej... A więc tak, to ja... Na tom tu przyjechał, żeby choćby mnie to życie kosztować miało, czuwać nad szczęściem dziewczyny, której losy zdała mej straży, wola nieboszczki matki... Przyjechałem i zastałem wiszące nad tem dzieckiem nieszczęście... Ratować trzeba było prędko... Nie znalazłem innego sposobu... Użyłem tego, który był najpraktyczniejszy choć pewnie nienajgodziwszy... Dowiedziałem się, którego dnia ten człowiek będzie przejeżdżał... a że mam celne oko i wzrok doskonały, upatrzyłem głowę jego w oknie wagonu i niewiele myśląc strzeliłem... Żem trafił. dowiedziałem się dopiero od księdza Roberta...

Vallieri przez chwilę milczał.

— To już wszystko? — rzekł potem. — Widzisz pan, to nie tak jest łatwo, chcieć uchodzić za zbrodniarza. Ja pochlebiam sobie, że mnie nie tak łatwo wyprowadzić w pole. Ale przypuszczam, że nawet początkujący urzędnik policyjny uważałby pańskie zeznanie za kompletnie niewiarygodne. Bo jakkolwiek rzadko się zdarza spotykać ludzi, którzyby byli platonicznymi amatorami ciężkiego więzienia, to jednak mogę pana zapewnić, że nadzwyczaj łatwo rozróżnić ich od rzeczywistych winowajców. Pan zdradzasz się aż nadto widocznie... Drogi panie, pan nie widziałeś nigdy w życiu księcia Alfreda. Jakżebyś mógł rozróżnić sylwetkę jego w pociągu! Gdybyś pan go nawet dobrze znał i strzelał jak anioł, musiałbyś z góry wiedzieć w którym wagonie będzie jechał! A potem oczywiście książę padł ofiarą podstępnego, przygotowanego morderstwa... Kazał się obudzić, rozjaśnił światło, otworzył okno, wychylił się: był zatem listownie przygotowany i wezwany do oczekiwania czegoś tajemniczego. List ten posiadam ot tu, w pugilaresie i mogę pana zapewnić, że wiem czyją ręką jest pisany... Ale dajmy pokój tym żartom. Oto nasz gospodarz...

Pan Karłowski ukazał się we drzwiach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

W ubiegłych tygodniach toczyła się na szpaltach *Głosu* polemika w sprawie krakowskiego teatru. Jaki ten teatr być powinien a jaki jest, czy dzisiejsze rządy w nim uważać należy za lepsze, czy też może za gorsze od poprzednich, ile jest prawdy w pogłoskach o zmianie kierownika tej instytucji i w ogóle, czy taka zmiana byłaby pożądana; wszystko to ocenione zostało z dwóch wręcz odmiennych stanowisk w dyskusji, może w końcu zanadto porywczej, zanadto osobistej i zanadto uszczypliwej, ale bądź co bądź interesującej. Zainteresowanie teatrem tak się w ostatnich latach w naszem mieście zmniejszyło, że dobrze było podniecić je trochę choćby przez spór dziennikarsko literacki. Opowiadano kiedyś o pewnym miljonowym amerykańskim przemysłowcu, który w interesie swojego przedsiębiorstwa założył dwa dzienniki. Jeden z nich miał za zadanie uderzać jak najgwałtowniej na instytucję i występować przeciwko niej z najróżnorodniejszemi zarzutami i oskarżeniami; drugi odpierał zwycięsko ataki. wykazując przy sposobności wszystkie jej niporównane zalety i całą jej nieskazitelną, urągają ą wszelkim zaczepkom doskonałość. Pozornie polemika prowadzona była namiętnie i nienawistnie; w gruncie rzeczy obaj redaktorowie żyli z sobą w stosunkach najserdeczniejszej zażyłości i razem z oryginalnym przemysłowcem tworzyli trójcę nierozdzielnych przyjaciół. Podobnie i w tym wypadku jestem przekonany, że p. Pawlikowski powinien być zarówno wdzięczny swemu oskarżycielowi jak i swemu obrońcy; teatr bowiem mógł tylko zyskać na ich sporze. Strony spór wiodące chyba także nie mogą mieć do siebie wzajemnie żadnyah uraz, skoro obydwaj jeden cel tylko miały na oku: dobro, rozwój i powodzenie teatru...

A teatr nasz potrzebuje przedewszystkiem powodzenia i rozwoju. Jeżeli z wielu stron daje się dziś słyszeć mniej lub wiecej słuszne przeciwko dzisiejszemu kierownictwu teatru zarzuty, to zdaje mi się, że jego dyrektor mógłby z najsłuszniejszym sam wystąpić. Zna on najlepiej główną wadę dzisiejszego stanu rzeczy i miałby najzupełniejszą słuszność, gdyby powiedział: „Być może, że wiele rzeczy idzie źle, niedbale, dorywczo; ale jestto naturalny skutek tego, iż teatr stoi wiecznie pustką, że publiczność jest apatyczna, że nie umie i nie chce ocenić usiłowań ożywionych jak najlepszą wolą. Pustki w kasie, pustki w krzesłach, pustki w lożach — oto źródło złego, a ja na to nie jestem w stanie poradzić“. I niech nikt nie mówi, że pustki te są właśnie wynikiem niedbalstwa pierwotnego; zapał, z jakim p. Pawlikowski zabrał się do pracy, wszystkim był znany i zamanifestował się niejednokrotnie, prawdziwie doskonałemi majstersztykami reżyserskiej pracy i wszechstronnością repertuaru.

Była — co prawda — zawsze pewna nierówność, była zawsze pewna pogarda dla szablonu spekulacyjnego i dla względów kasowych, było nieuszanowanie dla gustów publiczności, ale pomimo wszystko były szlachetne aspiracje, wysoki poziom, niezaprzeczone piętno artyzmu na całym sposobie prowadzenia rzeczy. A jednak publiczność nagle przestała chodzić do teatru! Mówią, że były temu winne intrygi, które z zakulisów rozeszły się po naszem mieście, mającem niekiedy dużo cech małego miasteczka. Być może! Zdaje mi się jednak, że przedewszystkiem winno temu przesilenie pieniężne, przez jakie wszyscy dziś przechodzimy dzięki miljonom gromadzonym w najrozmaitsze sposoby przez Rapaportów, Horowitzów, Lazarusów i Kolischerów... no i Wohlfeldów...

Ci panowie muszą mieć swój drugi miljon, więc oczywiście my nie możemy mieć na takie zbytki, jak fotel albo loża w teatrze. Pieniądze nie są rozciągliwe; jeżeli jeden ma ich zadużo, inni muszą mieć ich zamało. Brak nam pieniędzy, a na ten fakt nieporadzi najlepszy dyrektor teatru. Pan Pawlikowski nie urodził się „synem szczęścia“, ale choćby nie wiem jaki spryt i nie wiem jaka spekulacja kierowały dziś tą instytucją, wątpię aby w dzisiejszych naszych stosunkach udało się zapewnić jej stan prosperujący. Cokolwiekby więc moralnie „przybyło“ (albo... ubyło) teatrowi z powodu ewentualnej zmiany dyrekcji — materjalnie stan rzeczy nie pozostanie zmieniony. Idzie więc przedewszystkiem o to, aby przetrwać ten okres krytyczny możliwie jak najwytrwalej i z jak najmniejszym dla przyszłości teatru uszczerbkiem, idzie o to, aby nie poddać się zniechęceniu i cierpliwością zwyciężyć obojętność. Prasa będzie zapewne p. Pawlikowskiemu w swoim zakresie działania dopomagała jak najżyczliwiej, co do nas jednak, pod jednym ważnym warunkiem. Oto niechże dyrekcja teatru zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że nie godzi się, na urągowisko obdartemu, którego nie stać na bilet do teatru. przez nieludzką nad nim zemstę, wystawiać nędzne sztuczydła pochlebiające tym, którzy się rzemiosłem obdzierania trudnią. Jestem prawie pewny, że to jakiś uboczny wpływ wprowadził do teatru wczorajszą nędzną i niską ramotę, która oburza nietylko smak literacki, ale nawet moralnie wzbudza najgłębsze obrzydzenie. P. Pawlikowski nie czytał pewnie sztuki Gamastona (naturalnie żydka jakiegoś), — ale zdał się pewnie w tem na swoich niekoniecznie najlepszych doradców; gdyby był ją przeczytał. byłby ją niechybnie z prawdziwym wstrętem odrzucił w kosz najbliższy...

* * *

Jest w Gorlicach starosta p. Gubatta, który odznacza się niesłychaną sprężystością, usposobieniem despotycznem i silną wolą nieznoszącą oporu. Są to niezaprzeczenie wielkie przymioty dla administracyjnego urzędnika, które jednak także mogą stać się często wielkiemi wadami, wówczas zwłaszcza, kiedy ustawy nakładają na tego urzędnika obowiązek stosowania się nie do własnej opinji, nie do wskazówek przełożonych nawet, ale ułatwiania ludności objawu swojego zdania i swojej woli na podstawie postanowień konstytucji. Niektóre postanowienia tej konstytucji nie podobają się z gruntu panu Gubaccie; tak naprzykład nie lubi on stanowczo postanowień o prawie wyborczem wogóle, a zwłaszcza jest wrogiem powszechnego głosowania. P. Gubatta chciał mieć naprzykład posłem pana Znamirowskiego z Krynicy; ludność tymczasem chciała mieć posłem katolickiego chłopa Potoczka. Przy pierwszem głosowaniu zwyciężyła ludność; przy drugiem wskutek zdwojonej energji, pan starosta. Ludność, którahy także chciała mieć swoją wolę, gniewa się, protestuje w piśmie do Rady państwa i w dziennikach; p. Gubatta gniewa się na ludność, że śmie protestować, a jak p. Gubatta się gniewa, to zwykły pioruny grzmieć... Tym razem gorlicki starosta czuje się podwójnie mocnym, bo ma za sobą żydów. wdzięcznych mu za niedopuszczenie do mandatu chłopa-antysemity. Trzebaż im jeszcze lepiej dogodzić: p. Gubatta wygrawszy wojnę z Potoczkiem, wypowiedział za jednym zamachem wojnę całemu antysemityzmowi.

Sprytny, zręczny, dowcipny starosta zabrał się do dzieła w sposób wistocie przynoszący zaszczyt jego strategicznym zdolnościom! Aż miło mieć tak przebiegłego, tak utalentowanego przeciwnika! Posłuchajcie tedy dziejów tej Gubattiady, a mianowicie tej jednej pieśni, opiewającej ludom, w jaki sposób mężny Achilles przystąpił do zadania śmiertelnego ciosu niżej podpisanemu słudze. Oto gorlicki Peleida ma przyjaciela proboszcza. Dobry zdaje się jest człowiek i pobożny — a że ma polską narodową słabość do żydów, to się dziwić temu nie ma co, bo chociaż dzięki Bogu coraz rzadziej trafia się to już między polskimi duchownymi, to jednak czasem trafia się jeszcze niestety. Proboszcza tego uczynił p. starosta przewodniczącym komisji wyborczej, ciesząc się w duchu, że w ten dowcipny sposób zamknie usta duchowieństwu popierającemu gorliwie Potoczka i w razie jakichkolwiek późniejszych protestów, postawi je wobec dylematu, albo wystąpienia przeciw bratu kapłanowi, albo też wstrzymania się od wszelkich opozycyj. Prawda że zręcznie? Cóż się jednak dzieje:

Oto zwolennicy Potoczka wiedząc dobrze, że ks. Świejkowski jest Bogu ducha winien i został tylko nieświadomie za narzędzie użyty, w skargach swoich ani słowem o ks. Świejkowskim nie wspominają a jedynie na samego p. Gubattę się żalą. Skargi te między innemi pojawiają się także według relacji *Związku chłopskiego* także i w popierającym Potoczka *Głosie Narodu*. O ks. Świejkowskim do tego stopnia nikt, nigdzie, nigdy nie wspominał, że w naszej redakcji nie przypuszczano, aby jakikolwiek kapłan w słynnej gorlickiej komisji wyborczej mógł zasiadać... P. Gubatta jest tem podrażniony; gniewa się, grzmot grzmi...

Pisze tedy p. Gubatta siarczyste do *Głosu Narodu* „sprostowanie“, udaje się z niem do ks. Świejkowskiego i tłómaczy mu, że godność jego wymaga, aby je podpisał i wysłał. Zacny proboszcz, który przyjacielowi nic odmówić nie może, kładzie swój podpis i wysyła list pocztą, „rekomendując go dla pewności“. W całej Europie zachodniej i wschodniej, a nawet bodaj i dalej na obu półkulach, listy rekomendowane dochodzą swego przeznaczenia. Ba! ale nie w Krakowie! Tutaj poczta ma swoją odrębną filozofię. Listy pieniężne i rekomendowane wędrują tutaj Bóg wie gdzie i odbierać je może każdy, kto ma do odbierania dobrą wolę. Tak się stało i z owem słynnem sprostowaniem, wypracowanem w gorlickiej starościńskiej kancelarji. Musi przecież istnieć dokument pocztowy dowodzący niezbicie, że list nie dostał się do rąk ani redaktora, ani sekretarza redakcji, ani któregokolwiek ze współpracowników.

Ponieważ zaś nikomu innemu nie wolno oddawać listów adresowanych do redakcji, oczywiście dokument gorlicki wręczony został w niepowołane ręce a co zatem idzie, zaginął nie doszedłszy celu. Pan starosta z Gorlic ma chyba możność urzędowego sprawdzenia tego faktu. Sprostowanie nie dostawszy się do celu, nie zostało naturalnie drukowane, ponieważ trudno nam jest sercem odczuć gubattowe myśli i z wyobraźni przedstawiać fakta w gubattowem oświetleniu. Każdy pojmie jednak, jakie wskutek tego pioruny musiały grzmieć w Gorlicach...

Pisze tedy gorlicka kancelarja odezwę do *Przeglądu* z atakami na *Głos Narodu*, tak gwałtownemi, tak namiętnemi, tak szarpiącemi jedyny w kraju silnie akcentujący się katolicki dziennik, że podpis katolickiego kapłana umieszczony na końcu, wygląda jak atłasowy monogram na brudnej ścierce. Domyślając się źródła, z którego ta odezwa pochodzi, napisałem do ks. Świeykowskiego bardzo grzeczny list, tłomaczący mu nieporozumienie i otrzymałem od niego we dwa dni w liście (również grzecznym i zakończonym „wyrazami prawdziwego poważania“) dowód, iż sprostowanie istotnie było z Gorlic wysłane. Zdawałoby się, że pomiędzy redakcją a księdzem Świejkowskim rzecz była na najlepszej do wyrównania nieporozumień drodze. Ba! ale gorlickie pioruny nie śpią!

Równocześnie z grzecznym szanownego kapłana listem do nas, pojawia się nowy w *Przeglądzie* paszkwil na *Głos Narodu*, w którym listowne, „prawdziwe poważanie“ zamienia się na ordynarne obelgi. Ks. Świejkowski wszystko cierpliwie podpisuje; w interesie jego godności kapłańskiej prosimy go jednak, aby uważniej czytał to, co podpisywać będzie na przyszłość. Już przez obecną nieostrożność i zbyteczne do przyjaciół zaufanie, spotkała go najwyższa krzywda, jaka spotkać może duchownego. Oto nędzne żydowskie piśmidło, którego redakcja zasiądzie jutro na ławie oskarżonych pod zarzutem znieważenia Hostji św., wypisuje mu hymny pochwalne jakby jakiemu ks. Stojałowskiemu! Niechże to ks. Świejkowskiego oprzytomni!

Tymczasem czekam nowych piorunów z gorlickiego starostwa. Może będę miał temat do dalszych pieśni: *Γουβάττην ἀείδε θεά*...

* * *

Jutro odbędzie się wybór prezesa „Sokoła“. Przypominam, że sklep żyda Frenkla w hotelu Drezdeńskim, zarządzanym przez mecenasa Stycznia, w najgłówniejszym punkcie miasta, ku ciężkiej krzywdzie szewców krakowskich, zostanie już niebawem otwarty.

Audax.

Fulgenty Buraczyński.

Historja wyborcza w pięciu pieśniach.

Napisał (5)

Teodor Smolarz.

(Ciąg dalszy).

Z żydami, prawda, trudniejsza jest sprawa:
Żyd ma pieniądze, a pieniądz to siła.
Ale tym razem płonna jest obawa,
Wszak kandydata nie ustanowiła
Żydowska partja. Nie ma przeto strachu:
Fulgenty pewny i nie dozna krachu.
Stronniki jego, co prawda w kieszeni
Siedzą żydowskiej, bo to ciężkie czasy;
Ale kto dobro swej ojczyzny ceni,
Z żydami pójdzie ochoczo w zapasy.
Chociażby żyd mu sto tysięcy dawał,
To za Fulgentym on będzie obstawał.
Dla Fulgentego Kacper kandydacką
Mówkę ułożył. Fulgenty wygłosił
Ją z miną pewną i zawadjacką.
Ażeby posłem obrali go, prosił.
Każdemu przyrzekł, że jego życzenie
W sejmie przez niego uzyska ziszczenie.
Piękna wymowa wiele znaczy przecie,
Jest to duchowa dla słuchaczów karma.
Wymową, mamy przykłady na świecie,
Można przekonać nawet i żandarma.
Więc bezpieczeństwa władze się zmówiły
I za Fulgentym głosować radziły.
Liczne dzienniki były uproszone,
By komitetu popierać działanie;
A o Fulgentym wielkie rozlepione
Plakaty głoszą, co uczynić w stanie
On będzie w sejmie, że tylko z skromności
Dotąd nie zdziałał nic dla potomności.
„Jego obierzcie“ głosiły plakaty,
„Prawy syn kraju, polityk skończony.
„W rozum, uczucie i cnoty bogaty,
„A przytem także dobrze urodzony.
„Jego pradziady zwyciężały Turki,
„On się nie boi Bismarka i Hurki.
„Syna, co na wsi mógł gospodarować,
„Aby kraj zyskał coś z jego mądrości,
„Dał do urzędu, kazał mu pracować;

„Nie dla pieniędzy, lecz kraju dobroci;
„Córka jest polskiej białogłowy wzorem;
„Dwór Fulgentego, staropolskim dworem!“
Fulgenty szlachtę w domu gości, poi,
A Krupa strzela na wiwat z armatki.
Sekwestratora poseł się nie boi:
Czyżby miał ściągać zaległe podatki?
A pan starosta ze swymi kohorty
Pisze do Lwowa sążniste raporty.

Pieśń piąta.

Walka wyborcza.

Nadszedł dzień wielki, nadszedł dzień [wyborów,
I szli do miasta zacni prawyborce,
I szli do miasta wyborce ze dworów
I w mieście skruszyć mieli swe proporce.
Szli pełni buty, zaciekłości, męstwa,
Każdy był chciwym osięgnąć zwycięstwa,
Chłop do obozu udał się Iwana,
Szlachta w obozie była Fulgentego.
A pan starosta w mundurze od rana
Pilnował w mieście dobra publicznego.
W każdym obozie oba kandydaty
Od swoich liczne słyszeli wiwaty.
Księży w obydwu widziałeś obozach,
Bo rannych nie brak, gdy bój jest surowy.
Jedni przybyli z chłopami na wozach,
Drudzy ze szlachtą. Czasem surdutowy
W obozie chłopów zjawił się jak mara,
Socjalista, w tłumie skryć się stara.
Ale starosta ma oko sokole,
A żandarm także nie jest malowany;
Obaj bojowe oczyszczają pole
Socjalista już aresztowany.
Blask mu słoneczny nie zadraźni oczy,
Aż chłop i szlachcic bój wyborczy stoczy.
Ale rzecz dziwna, żydkowie brodaci
Gdzieś z miasta znikli, a jest ich nie mało.
Czyż bez udziału po kądzieli braci
W miasteczku wszystko odbyć by się miało?
Ha, ja nie wierzę! Coś się tutaj kroi!
Chociaż starosta jakoś się nie boi.
Panie starosto, zły polityk z ciebie,
Gdy lekceważysz i pejsy i brody;
Orderu tobie na twoim pogrzebie
Nikt nie poniesie, wielkiej doznasz szkody.
Wyrok na ciebie kraj surowy wyda.
Bo ty zwyciężyć pragnąłeś bez żyda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyrząd do latania.

W gazetach nowojorskich znajdujemy opis przyrządu do latania, zbudowanego przez inżyniera amerykańskiego Langley'a. Do tej pory człowiek nie był w stanie utrzymać się w powietrzu, jeżeli nie posiłkował się specjalnym, lekkim gazem, który, ujęty w cienką powłokę, pływał w atmosferze, jak bańka na wodzie. A jednak samo unoszenie się w powietrzu nie zadawalnia ludzi, którzy sądzą, iż wkrótce zdobędą umiejętność sterowania ową bańką, płynącą z nimi w powietrzu i z balonu, wydanego na swawolę wichrów, uczynią statek, posłuszny swej woli.

Każdy mniej więcej zdaje sobie sprawę z trudności, jaka wywiązuje się przy kierowaniu balonami, których powierzchnia wystawiona jest na działanie licznych prądów powietrznych zazwyczaj szybszych i gwałtowniejszych od prądów morskich. Wielu ludzi przemyśliwało nad zbudowaniem machiny lekkiej i zarazem posiadającej znaczną siłę, z pomocą której możnaby kierować balonami. Udało się to im, lecz tylko w pewnej mierze, i dziś nie ulega kwestji, iż lepiejby byli zrobili, gdyby swego czasu i swej pomysłowości użyli do wybudowania przyrządu, któryby siłę do utrzymania w powietrzu, czerpał z oporu tegoż powietrza, stawianego płaszczyznom, mającym odpowiednie nachylenie.

Taki przyrząd do latania, zwany aeroplanem, najdokładniejszy, jaki dotychczas wymyślono, mógłby istotnie teoretycznie utrzymywać się w powietrzu przez czas, co prawda, dość krótki, cierpiąc siłę, wytworzoną sposobami mechanicznemi, jakie posiadami obecnie do dyspozycji. Lecz chociaż teorja wykazuje, iż aeroplan może utrzymywać się w powietrzu, do tej pory nie można było zastosować w praktyce przyrządu do latania większych rozmiarów' z materjałów cięższych od powietrza, gdyż w żegludze z tego rodzaju przyrządem nastręczałoby się mnóstwo trudności. Chcąc utrzymać w powietrzu aeroplan, należałoby nadać mu wielką szybkość, wytworzoną przez maszynę dużej siły. Przy tej szybkości podnoszenie się z ziemi i spuszczanie przyrządu byłoby połączone z wielką trudnością, biorąc pod uwagę lekkość i wątłą z konieczności budowę tegoż przyrządu. Co gorsza, nie możnaby czynić żadnych usiłowań w celu zatrzymania aeroplanu od tej chwili wzlotu, gdyż nastąpiłby spadek, który, aczkolwiek dość wolny, byłby jednak jeszcze za szybkim dla załogi i narażałby ją na wielkie niebezpieczeństwo. Tak stała sprawa żeglugi powietrznej, gdy dowiedziano się ze zdumieniem, iż jeden z matematyków amerykańskich, Langley, zamierza wznieść się w powietrze z pomocą aeroplanu.

Teorje swe i rezultaty doświadczeń p. Langley ogłosił w *Scientiphic Revue.* Z nich możemy utworzyć sobie pojęcie do jakiego stopnia przyrząd, przez niego wynaleziony, teoretycznie rozwiązuje kwestję. Jak wielu wynalazców tak i Langley'a zajęła gorąco myśl zbudowania maszyny do latania, cięższej od powietrza, która do tej pory była niedoścignionem marzeniem z przyczyny wielkiej wagi motoru. Umysł wynalazczy i wielkie doświadczenia w zakresie mechaniki pozwoliły rozwinąć w sposób nad podziw pomyślny problemat, na którym męczyło się tylu aeronantów: „otrzymać wielką sumę siły z pomocą bardzo lekkiego ciężaru“. Zanim przystąpił do prób w praktyce, M. Maxima teorję swą o maszynach do latania ogłosił w *Scientiphic Revue.* Niektóre ustępy tej pracy zaznajomią nas z kierunkiem poszukiwań, prowadzonych przez wynalazcę.

„Skrzydła ptaka lecącego — pisze — pełnią podwójną funkcję: tworza one aeroplan, który unosi ciało, jako latawiec, i jednocześnie popychają ów latawiec. Wszyscy uczeni zgadzają się na to, iż w przyrządzie do latania powinna być uwzględniona zasada lotu ptaka, wszakże co do sposobu wykonania przyrządu zdania są najrozmaitsze. Jedni pragną posunąć naśladownictwo natury do granic ostatecznych i sądzą, iż należy koniecznie zrobić skrzydła podobne do ptasich, inni proponują użycie śrób, bardzo lekkich względnie do wymiarów.

Wynalazca przyjął system śrubowy, ponieważ sądzi, iż lepiej zużytkowywa on siłę motoru i wytwarza ruch jednostajniejszy. Wytłómaczywszy zasadę, którą kierował się przy budowie przyrządu, w następujący sposób określa proces lotu ptaka:

„Nieświadomi rzeczy przypuszczają, że ptaki i owady latają, uderzając skrzydłami w powietrze i ztąd wyprowadzają wniosek, iż maszyna latająca powinna posiadać skrzydła ruchome. Inni twierdzą znów, iż w naturze nie ma ptaka zdolnego do lotu, który ważyłby więcej niż pięć funtów nie będzie mogła unosić się w powietrzu. Możnaby im na to odpowiedzieć, iż koń, podobnie jak ptak, jest zwierzęciem o wybornej organizacji, którego ruchy w sposób podziwienia godny zużytkowują siłę muszkułów, a jednak gdyby nasze lokomotywy były zbudowane na podobieństwo konia i gdyby waga ich nie przewyższała największego z tych czworonogów, każda lokometywa powinnaby ważyć tylko pięć ton i przebiegać tylko pięć mil na godzinę“.

Takie są w ogólnych zasadach idee wynalazcy, który obecnie wybudował maszynę do latania i odbył z nią szereg prób bardzo pomyślnych. Do tej pory jednak nie wszystkie jeszcze przezwyciężył trudności i obecnie, szuka najlepszego sposobu wznoszenia się w powietrze i spadania na ziemię. Tajemnicę swego wynalazku zamierza ogłosić dopiero, gdy go całkowicie wydoskonalili. Dziś wiadomo tylko, iż waga maszyny do latania, razem z motorem parowym i zapasem wody nie przewyższa wagi 30 funtów.

P. Langley kończy swój artykuł uwagą, iż o praktyczności wybudowanej przez niego maszyny do latania rozstrzygnął wynalazek nadzwyczaj lekkiego motoru parowego.

„Od wielu lat — pisze — inżynierowie przyjęli jako pewnik, iż żegluga powietrzna stanie możliwa, jeżeli zostanie wynaleziony motor, ktorego siła odpowiadać będzie wadze. Ten motor obecnie został wynaleziony, jego siłę i wagę już sprawdzono. Wobec tego zdaje mi się, iż wkrótce nadejdzie chwila, w której maszyna do latania zacznie funkcjonować prawidłowo, a stanie się to przod upływem lat dziesięciu, choćby nawet maszyna mego wynalazku okazała się niepraktyczną“.

KRONIKA.

Kraków dnia 11 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Niedziela Kwietnia. Leona, papieża wyznawcy.

W kościele OO. Paulinów na Skałce dziś odpust bracki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 55, zachód przypada o godzinie 6 minut 26, długość dnia 13 godzin minut 31.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia, łososia i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

* **Zwłokom ś. p. Celiny Raczyńskiej,** eksportowanym przez ks. Rottermunda, towarzyszył liczny orszak inteligencji miejskiej, złożonej z osób ze świata finansowego, prawniczego i kupieckiego. Karawan, zaprzężony w sześć koni, cały pokryty był wspaniałemi wieńcami od rodziny i przyjaciół.

* **Ks. Edward Stanisław Ortved,** misjonarz katolicki wśród Polaków, zamieszkałych w Danji, dziś w niedzielę w kościele św. Barbary przemówi po polsku podczas nieszporów o godzinie 4 po południu, poczem będzie zbierał składkę na kościół dla Polaków w Mariebo na wyspie Lolland. Ks. Ortved, syn protestanckich rodziców. przeszedł na katolicyzm, nauczył się po polsku i został kapłanem umyślnie, aby się poświęcić robotnikom Polakom, przybywającym wcale licznie do Danji z Galicji i Królestwa Polskiego. Same wsie Szczepanów i Słotwina dostarczają znacznego zastępu. W kraju na wskroś protestanckim pozbawieni byli całkiem pociech religijnych. W Mariebo, gdzie przebywa ich około 1000, staraniem zacnego misjonarza stanął kościół, który już jest pod dachem. Potrzeba go jeszcze wykończyć i wnętrze urządzić. Na ten cel przeznaczoną jest dzisiejsza składka. Nie wątpimy, że ogół katolicki wesprze szlachetne usiłowania zacnego i lud kochającego kapłana.

* **Sekcja III. prawnicza** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 9 b. m. w sprawie tramwajowej po długiej dyskusji uchwaliła sprawę o d r o a z y ć (naturalnie!) celem wynalezienia zasady do ułożenia kontraktu.

* **Rada nadzorcza** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, na odbytem wczoraj nadzwyczajnem zgromadzeniu, na podstawie §. 93 ustęp 6 statutu, uchwaliła po dokonanem próbnem głosowaniu, zamianować na popołudniowem zebraniu, w obecności notarjusza, w miejsce p. Henryka Kieszkowskiego, dyrektorem referentem dra Gustawa Romera. zastępcę członka Wydziału krajowego, prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu, b. zastępcę dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Mianowanie to obowiązuje prowizorycznie na dwa lata: po upływie tego czasu następuje ponowny wybór i stałe mianowanie, do którego potrzebna jest większość dwóch trzecich głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady.

Uchwaliła dalej Rada nadzorcza, po dokonanem próbnem głosowanin, wybrać na popołudniowem posiedzeniu zastępcą dyrektora p. Ignacego Głażewskiego, członka Rady nadzorczej i jej referenta na ogólnych zgromadzeniach członków. Posada ta nie była obsadzoną od śmierci ś. p. Kandlera.

Uchwaliła wreszcie Rada nadzorcza utworzyć posadę jeneralnego sekretarza Towarzystwa i poleciła dyrekcji wyszukanie lub pozyskanie na to stanowisko fachowo wykształconej osobistości.

* **Koncert „Lutni“.** W niedzielę dnia 11-go b. m. w sali Hotelu Saskiego „Lutnia“ urządza koncert z udziałem p. Nowackiej-Merkl śpiewaczki opery nadwornej w Weimarze, p. Marjana Dąbrowskiego pianisty z Wiednia, p. Lewinger-Reicher, p Zofji Sinkiewiczowej, prof. Fr. Bylickiego, p. kapelm. J. N. Hocka, p. Tadeusza Rzący, orkiestry 13-go pułku oraz chóru mięszanego pod kierunkiem dyr. A. Steibelta. Program koncertu: 1. Liszt „Salve Polonia“ interludjum z oratorjum „Śty Stanisław“, (orkiestra pod kierunkiem p. Hocka). 2. David Arja z opery „La perle du Bresil“, (odśpiewa p. Nowacka-Merkl). 3. Liszt Koncert na fortepjan (Es dur), (p. M. Dąbrowski z tow. orkiestry). 4. Rossini „Stabat mater“ a) Introdukcja, (głosy solowe chór i orkiestra) b) Sancta mater, kwartet solo (pp. Lewinger-Reicher, Sinkiewiczowa, pp. Rząca i Klein). 5. Chopin a) Noktur , b) Impromptu, c) Kołysanka, (p. M. Dąbrowski). 6. a) Liszt „Enfant si j'etais roi“, b) Moniuszko „Słowiczek“, c) Berson „Wspominaj mnie“, (p. M. Nowacka-Merkl). 7. Massenet Prelud z legendy biblijnej „La Vierge“, (orkiestra smyczkowa). 8. a) Bach-Gounod „Medytacja“, b) Lacombe „U stóp krzyża“, (p. Sinkiewiczowa, chór i orkiestra). Fortepjan Blüthnera ze składu p. Gabrjelskiej. Początek o god. wpół do 8-mej wieczorem. Niewielka liczba biletów jaka pozostała, będzie do nabycia przy wejściu na koncert.

* **Z Towazzystwa Przyjaciół sztuk pięknych** dowiadujemy się, że losowanie dzieł sztuki za r. 1896 między członków Towarzystwa, odbędzie się w niedzielę dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 11 w salach wystawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach.

* **Poświęcenia** nowej piekarni europejskiej dopełnił w sobotę w południe ks. Ludwik Choróbski, proboszcz parafji św. Szczepana. Przed poświęceniem nowej piekarni odbyło się na intencję powodzenia i uproszenia błogosławieństwa dla nowego przedsiębiorstwa, nabożeństwo przed obrazem Najśw. Marji Panny na Piasku. Po akcie poświęcenia, administracja nowej piekarni podejmowała liczne grono przyjaciół w restauracji p. F. Turlińskiego. Podczas uczty administracja otrzymała liczne życzenia pisemne i te-

legraficzne z Poznańskiego i Galicji. Przy śniadaniu konsumowano produkty nowej piekarni i wszyscy jednomyślnie wyrobom oddali zasłużone uznanie. Próbne produkty rozesłane zostaną publiczności krakowskiej za kilka dni, po usunięciu wszelkich trudności technicznych.

* **Kraków porządkuje się.** Dawno już nie widzieliśmy takiego ruchu w ulicach jak obecnie. Od pewnego czasu, codziennie, o godzinie 6-tej rano, przed gmachem straży ogniowej, snują się ludzie, wozy i konie, których urzędnicy straży mobilizują. Piechota z ryd'ami i miotłami pod kierownictwem strażaków, rozchodzi się do zamiatania ulic, wozy zaś komenderowane są do zbierania błota i rumowisk, jakie z powodu burzenia wielu domów gromadzą się nieustannie. Nareszcie i zastęp kobiet przyjmuje udział w tej ogólnej mobilizacji, te jednak przeznaczono do robót bardziej estetycznych, mianowicie do oczyszczania gierydonów na Plantach.

* **Bezczelność żydowska.** Rozwielmożniają się ciągle żydzi w naszem mieście. Stwierdzamy z ubolewaniem fakt, że wiele owych magazynów gotowych ubiorów męzkich tutaj powstało. Ubrania tam sprzedawane są wprawdzie może tańsze, lecz za to tak liche, że po kilkakrotnem użyciu niszczą się zupełnie. Wobec tego, że ubranie kupione u chrześcijan nosi się dwa lub trzy lata, taniość żydowskiego wyrobu jest tylko pozorną, będąc w gruncie rzeczy tylko marnym wyzyskiem. Ostrzegamy naszych czytelników przed tą kuszącą formą żydowskiego szwindlu, który się bezczelnie reklamuje.

* **Policja** przyaresztowała Kaspra Pyszka, złodzieja wozowego, który przybrał sobie nazwę Józefa Załupskiego. P. Horak poznał ptaszka po... piórkach.

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie do przepisów regulaminowych i taryf dla przewozu osób, pakunków, przesyłek „express" i psów w ruchu lokalnym austrjackich kolei państwowych z dnia 1 sierpnia 1896 dodatek IV, zawierający zmiany i uzupełnienia taryfy głównej. O ile należytości przewozowe zostają podwyższone, będą takowe dopiero od 10 maja 1897 pobierane.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 5 b. m. czwarte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Zaopinjowano sprawę budowy pawilonu dla zakaźnych przy szpitalu w Husiatynie. 2) Wydano orzeczenie [illegible]e eksploatacji kamieniołomu w Mystko[illegible] gr[illegible]bcwskim. 3) Wydano opinję w spra[illegible]ia nowych okręgów sanitarnych, względ[illegible]ienia siedzib lekarzy okręgowych w po[illegible]asielskim, przemyślańskim i staromiejskim. 4) Przedstawiono kandydatów na udzielenie koncesji na drugą aptekę w Złoczowie. 5) Wydano orzeczenia piekarń: w Bukaczowcach, w powiecie rohatyńskim; w Limanowej, Przemyślu, Nadwórnie i Ludwinowie, w pow. podgórskim.

„Związek rodzicielski" we Lwowie ukonstytuował się w środę. Pierwsze walne zgromadzenie Związku zagaił inicjator sprawy, prezydent miasta dr Godzimir Małachowski, i uzasadnił potrzebę zaopiekowania się młodzieżą uczącą się w czasie pozaszkolnym, potrzebę, która istnieje i rośnie nietylko co do młodzieży ubogiej, ale i takiej, która ma względnie zamożniejszych rodziców, nie posiadających jednakże w obecnej gorączkowej epoce ani czasu, ani sił nieraz do zajmowania się tem, co dziatwa robi. Przewodniczącym zebrania obrano dra Małachowskiego, a ten udzielił głosu dyrektorowi Mieczysławowi Baranowskiemu w celu uzasadnienia potrzeby takiej instytucji jak „Związek rodzicielski". Nastąpiło zapisywanie się do stowarzyszenia. Od zgłosiło się natychmiast 112 zwyczajnych (wkładka 2 złr. rocznie), 7 jako członków dobroczyńców (wkładka 12 złr), a 3 jako członków założycieli (200 złr. jednorazowo). Na wniosek dyrektora Próchnickiego wybrano prezesem przez aklamację dra Z. Marchwickiego, podobnie wiceprezesami: dyrektora Baranowskiego, dra Dzięlzielewicza i panią Małachowską.

Polacy w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: Tutejsze polskie Stowarzyszenie „Strzecha", której prezesem jest dr Witold Lewicki, urządziło wczoraj w sali „Kaufmannischer Verein", przy ul. św. Jana, koncert i przedstawienie teatralne. Polska kolonja tutejsza wysłała liczne przedstawicielstwo na ten wieczorek. Pomiędzy obecnymi znajdowali się pp.: dr Roszkowski, Rychlik, ks. Fiszer, hr. Borkowski i — co z uznaniem podnieść należy — p. Daszyński, którego powitał uprzejmie prezes Stowarzyszenia, wraz z innymi posłami i gośćmi. W koncercie wzięli z bardzo dobrem powodzeniem udział: pianista p. Dąbrowski (uczeń Leszetyckiego), śpiewaczka panna Szreniawska i w końcu jako deklamatorka panna Paszkowska. Potem odegrano bardzo dobrze komedyjkę z niemieckiego: „W mamusi oczach". Jak z założenia sztuki i z położenia scenicznego wynikało, brzmiała nieco dziwnie po cudzoziemsku dźwięczącą wymowa dwóch w Wiedniu rodzonych Polek, grających w tej sztuce.

Z Warszawy piszą do nas: Z inicjatywy Tow. ogrodniczego w halli wystawowej ogrodu Bagatela (tam gdzie dawniej był zwierzyniec) otworzono bazar ogrodniczy, nowość po raz pierwszy w Warszawie praktykowaną. Wszystko to, co się dało wyhodować w szklarniach ogrodnicy wystawili na pokaz i na sprzedaż. Warszawa lubi nowość, więc i bazar cieszy się powodzeniem. — Grecy trudniący się w Warszawie sprzedażą uliczną pantofli, przeważnie ludzie młodzi, wyjechali do ojczyzny, wezwani do służby wojskowej. — W dniu wczorajszym ponad Warszawą przelatywały większe i mniejsze stada bocianów. Jest to zapowiedź ciepła. — Mamy nowy zamach na nasz język. Oto *Kraj* donosi, iż ministerja finansów i spraw wewnętrznych wydały polecenie, aby załatwianie czynności i korespondencja w towarzystwach kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem były prowadzone w języku rosyjskiem. — Pod Warszawą w Markach zgorzała przędzalnia. Straty bardzo znaczne. Ogień wybuchł w nocy, ratunek przeto był utrudniony. — Wystawiono na scenie teatru Wielkiego nowy balet p. t. „Postój kawalerji" Armsheimera. Powodzenie znaczne. — Krąży znowu pogłoska, że lwowscy dyrektorzy pp. Heller i Bandrowski zjadą tutaj na lato i dawać będą przedstawienia w gmachu cyrkowym. Wersja ta o tyle nie zgadza się z rzeczywistością, o ile prawdą jest, że pan Rygier, dyrektor teatru poznańskiego, kontrakt o ten gmach podpisał. *Vederemo.*

Z Poznania piszą do nas: Coś w rodzaju procesu Tauscha i Lützowa działo się wczoraj przed tutejszą izbą karną. Na ławie oskarżonych zasiadał odpowiedzialny redaktor *Orędownika* oskarżony o obrazę pomocniczego ajenta policyjnego Kelma z Gdańska, który dozorował różne polskie towarzystwa w Gdańsku i okolicy. Indywiduum to miało się wyrazić do obywatela gdańskiego p. Czyżewskiego, że rząd (pruski) inaczejby respektował Polaków, gdyby chwycili się polityki bomb i dynamitu, co w odnośnej korespondencji *Orędownika* przedstawiono, jako rozmyślne prowokowanie ludności polskiej do czynów gwałtownych. P. Czyżewski zeznał pod przysięgą, że istotnie Kelm użył takich wyrażeń do niego, sąd jednak skazał obwinionego na 50 marek kary i koszty sądowe. W ciągu procesu wyszły na jaw wcale ciekawe rzeczy. Kilku świadków zeznało pod przysięgą, że ów funkcjonarjusz policyjny Kelm chętnie przebywał w towarzystwie członków i prezesów polskich Towarzystw w Gdańsku i po posiedzeniach lub na zabawach sam i n t o n o w a ł p o l s k i e p i e ś n i n a r o d o w e jak „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże coś Polskę". Ładny jegomość! — Prezes poznańskiego „Sokoła" i jego zastępca pp.: dr Antoni Chłapowski i Zabłocki łożyli swe urzędy.

Z Bochni piszą do nas: W niedzielę d. 4 b. m. odbył się w Bochni, na dochód budowy gmachu „Sokoła" koncert, połączony z odczytem i tombolą kwiatową, który wypełnił po brzegi salę kasyna, zgromadzając cały kwiat miejscowego i okręgowego towarzystwa. Koncert, dzięki łaskawemu współudziałowi pań: Heumannównej, Rosenbergównej i Siemaszkowej, jak niemniej panów: Hocka i Kozłowskiego, wypadł pod każdym względem świetnie. Panna Heumannówna śpiewała czarując swym miłym i dźwięcznym głosem Moniuszki arję, z opery „Halki" Stiegellego „Issolinę", Chopina „Mazurka", Zarzyckiego „Dolę" i t. d. to też w zamian nieszczędzono oklasków. Panna Rosenberg, znana pianistka, odegrała z techniką i brawurą Chopina „Fantazie-Impromptu" i Liszta „Rapsodię węgierską" Nr 6. Publiczność sowicie wynagradzała koncertantkę.

Punktem kulminacyjnym wieczoru była deklamacja pani Siemaszkowej, która wygłosiła Asnyka „Tęczową baśń", a wygłosiła ją tak, jak tylko pani Siemaszkowa wygłosić umie. Nic też dziwnego, że zaledwie przebrzmiał ostatni wyraz „baśni", zerwała się istna burza oklasków, od której zażegnania potrzebowała pani Siemaszkowa w pamięci szukać coraz nowego wierszyka, któremi z hojną rozrzutnością darzyła zebranych. Końcaby temu nie było, gdyby nie znużenie fizyczne artystki. Pan J. N. Hock mistrzowską grą na skrzypcach porywał słuchaczy, dobywając tonów ze swej skrzypki. Pan Hock odegrał Chopina „Larghetto" i Ancza „Rapsodję węgierską". Zgromadzona publiczność hucznie oklaskiwała sympatycznego artystę, nagradzając i zarazem zmuszając do gry nadprogramowej.

Wieczór rozpoczął się odczytem, nader sumiennie i źródłowo opracowanym, prof. Kozłowskiego „O jenerale Dąbrowskim i legjonach polskich", od których utworzenia sto lat w roku bieżącym upływa. Resztę wieczoru zapełniła tombola kwiatowa. Dobór i sposób hodowania kwiatów zaszczyt przynoszą zakładowi p. L. Freege z Krakowa. Rezultat materjalny wieczoru był świetny, w czem zasługa tutejszego Towarzystwa, które zawsze, gdy idzie o cel wzniosły, tłumnie zapełnia salę. Gości krakowskich po koncercie podejmował komitet ucztą. Wznoszono liczne toasty na cześć biorących udział w koncercie artystów. (*Kaha*).

Tanie mieszkania. Kwestja dostarczania tanich mieszkań dla ludności robotniczej i wogóle dla uboższych warstw ludności stoi obecnie wszędzie w Europie na porządku dziennym i nią też zajmuje się *Deutsche Bauzeitung* w nrze 15. We Francji uchwalono 20 listopada 1894 r. ustawę o ulgach podatkowych mieszkań robotniczych. Towarzystwa, mające zadanie budowania tanich mieszkań, są uwolnione od wszelkich należytości i podatku dochodowego, jeżeli udział jednego członka nie przekracza 2.000 fr. Pruski Sejm uchwalił kwotę pięciu miljonów marek na budowanie mieszkań robotniczych, a Towarzystwa prywatne rozwinęły tam gorączkową czynność. Edward Pfeiffer ogłosił niedawno dziełko p. t.: „Eigenes Heim und billige Wohnungen", w którem opisuje obszernie założenie kolonji robotniczej w Ostheim obok Stutgartu. Kto ma budować tanie mieszkania? Najlepiejby było, gdyby każdy pracodawca poczuwał się do obowiązku tanich mieszkań dla swych robotników. Niestety! tak się nie dzieje, a gminy także się mało o to troszczą. Niektóre tylko miasta w Niemczech i Szwajcarji, jak: Konstancja, Ulm, Zurych, zaczęły budować mieszkania robotnicze. W krakowskiej Radzie miejskiej odnośny wniosek został niedawno postawiony, zobaczymy z jakim skutkiem. Dla Towarzystw prywatnych najważniejsza sprawa jest tani kapitał. Wedle prawa angielskiego z r. 1868 państwo ma obowiązek dostarczać gminom i Towarzystwom, które budują domy dla klasy pracującej, kapitału na mały procent $3^1/_8\%$ do $3^3/_8\%$, przytem dywidenda Towarzystw nie może jednak przenosić 5%. Gdańsk, Elberfeld, Essen, Frankfurt n. M., Fryburg, Hamburg i inne miasta wspomagały odnośne usiłowania Towarzystw prywatnych oddaniem za darmo gruntów budowlanych, albo też pożyczkami. Kwestja czy budować osobne domki dla każdej rodziny, czy też domki dla kilku rodzin, zależy od wartości gruntu. Pierwsze nadają się przy kolonjach fabrycznych na wsi, drugie w mieście. Dalej nasuwa się pytanie, czy te domki mają przejść na własność lokatorów, czy też mieszkania należy wynajmować. W Ostheim obrano pośrednią drogę, gdyż budowano domki dla trzech rodzin. Ta rodzina, która przez spłaty ratami nabywa domek na własność, ma potem dwa mieszkania do najęcia. W kolonji Ostheim mieszkało na 537 lokatorów 420 robotników, 35 miejskich i państwowych podurzędników, 50 urzędników, lekarzy, duchownych, oficjalistów prywatnych i autorów, 32 kupców, restauratorów, przemysłowców. Aby domki nie stały się przedmiotem spekulacji, Towarzystwo wymawia sobie przy sprzedaży, że w razie gdyby nowonabywca chciał dom sprzedać, Towarzystwo ma prawo odkupić go za tę samą cenę. Nie wolno również budować piętra na istniejącym budynku lub zabudowywać ogródka bez piśmiennego zezwolenia Towarzystwa.

Dzięki żydom! Oszustwa żydów galicyjskich podkopują ustawicznie produkcje masła, galicyjskiego. Dowiadujemy się, że pisma perjodyczne, wychodzące w Lipsku, postanowiły nie ogłaszać podaży masła galicyjskiego, ponieważ na podstawie odnośnych ogłoszeń, padło wielu zamawiających ofiarą karygodnego oszustwa. Tak nam żydzi dopomagają w rozwoju przemysłu krajowego! — tak nam ułatwiają zbyt!

* **Pogłoski o rozruchach antyżydowskich** w Glinianach krążyły uparcie po Lwowie. Pogłoski te, jak stwierdzono, były zupełnie nieuzasadnione, a powstały prawdopodobnie stąd, że ze sporu osobistego dwóch ludzi, należących do inteligencji, zrobiła opinja z... igły — widły... rozruchy antyżydowskie. Pole do kombinowania sensacyjnych wiadomości było w danym wypadku o tyle bardziej podatne, że jeden ze spierających się był katolikiem, a drugi żydem i że każdy z nich należy do dwóch partyj w gminie, żydowskiej i katolickiej, walczących między sobą od dawna o wpływ i znaczenie w miasteczku.

Walka z przemytnikami. Straż graniczna w Orsowie przytrzymała bandę przemytników rumuńskich, gdy przeprawili właśnie przez granicę stado tucznych wołów. Przemytnicy stawili opór, straż dała ognia. Zabrawszy swych rannych przemytnicy, czmychnęli z wyjątkiem dwóch, których udało się przytrzymać. Zabrane woły obłożono sekwestrem.

Handel żywym towarem. Buczaccy handlarze żywym towarem, mianowicie Rubin Janower, tegoż żona i dwaj towarzysze składali przed stanisławowskim sądem rachunek sumienia z interesu, który im niemałe zyski przysporzył a kilkanaście dziewcząt z Buczacza i okolicy, a mianowicie Annę Nikorowicz, Aurelę Witwicką, Marję Bławicką, Esterę Sobel pozbawił dobrej sławy i unieszczęśliwił na całe życie. Po odbytej rozprawie zasądził trybunał Rubina Janowera tylko na rok, jego żonę tylko na trzy miesiące, Echela Schneidera tylko na 8 miesięcy, Chaima Andermana tylko na 3, Rojsę Anderman i Esterę Sobel tylko na 2 miesiące więzienia.

* **Zgnilizna węgierska.** Zaledwie odroczono proces trucicieli w Mezö-Vasarhely, a oto wypływa już na jaw podobna sprawa w Miskolczu. Co za upadek moralny wśród ludu, gdy tego rodzaju zbrodnie przybierają epidemiczny prawie charakter.

Policja w Miskolczu uwięziła na razie 7 kobiet, należących do nierównie liczniejszej bandy. „Aptekę" tych dam wykryto przy ulicy Bagameri. Dotychczas przedmiotem badania jest 23 wypadków zbrodni. Śledztwa jeszcze nie ukończono.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Przed trzema laty zawiązał się komitet Polaków-kuracjuszów w Karlsbadzie, z inicjatywy pp.: Włodzimierza Gniewosza, Jana Winiarza i Kułaczkowskiego, który postanowił uczcić pamięć nieśmiertelnego naszego wieszcza skromnym pomnikiem, mającym stanąć w owem

światowem miejscu kąpielowem. Myśl została szczęśliwie doprowadzoną do skutku. Oto bowiem zebrano już około 4.000 złr. na cel powyższy, a Rada gminna w Karlsbadzie odstąpiła grunt bezpłatnie. Komitet poruczył wykonanie pomnika znanemu artyście-rzeźbiarzowi, p. Tadeuszowi Barączowi, który z całym zapałem zabrał się do pracy tak, że niebawem pomnik będzie gotów jako widomy znak hołdu narodu polskiego dla swego wieszcza w pobratymczym kraju.

Fjaker. Św. Fiakrius żył jako pustelnik w pobliżu miasta Meaux we Francji († 670), wiodąc żywot świątobliwy i niosąc współczesnym pomoc i pociechę. Od niego otrzymały nazwę powszechne dziś wehikuły, zaprowadzone za czasów króla Ludwika XIV. W pobliżu kościoła poświęconego temu świętemu w Paryżu, w ulicy noszącej dziś jeszcze imię jego, stała wtedy oberża, która w miejsce godła miała obraz tego świętego i nazywała się „Saint Fiacre“. Przed tą oberżą stawały pierwsze pojazdy do wynajęcia służące, które też skutkiem tego fjakrami nazywać poczęto.

O oryginalnej sztuczce złodziejskiej donoszą z Nicei: Do sklepu jednego z najpierwszych jubilerów wchodzi w tych dniach elegancki mężczyzna, w towarzystwie żony i dziecka. Przybyły żąda przedstawienia broszy brylantowych, a wśród kilkudziesięciu ukazanych mu przedmiotów, wybiera dwie nader cenne. Gdy usiłuje jeszcze coś z ceny odtargować, ukazuje się we drzwiach żebrak, proszący o jałmużnę. Jubiler ostro go odprawia, lecz zdjęta litością dama — obdarza go frankiem. Po chwili, rozmowa, toczy się właśnie o natarczywości żebraków nicejskich, jubiler z przerażeniem spostrzega brak gwiazdy brylantowej! Ogólne oburzenie. Dama, podając nazwisko, obstaje, by posłano do hotelu dla przekonania się o tożsamości ich osobistości. Mąż mniema, iż może dziecko wzięło gwiazdę niepostrzeżenie i rozbierze je do koszuli. Oboje małżonkowie proszą o szczegółowe zrewidowanie i ostatecznie opuszczają sklep, odprowadzeni do drzwi przez tłómaczącego się właściciela sklepu. Na krótko po wyjeździe owych klijentów, jubiler spostrzega na promenadzie wytwornie odzianego mężczyznę, rysy którego niezmiernie przypominają owego żebraka.

O odkryciu swem uwiadamia przechodzącego właśnie ajenta policji i poleca aresztowanie przechodnia. W mieszkaniu uwięzionego rewizja ujawnia cały sklep jubilerski i mnóstwo pugilaresów i portmonetek. Aresztowany i wyż wspomniona rodzina tworzą bandę złodziejską — on żebrze wszędzie, gdzie oni wrzekomie czynią zakupy — i litościwa dama razem z jałmużną wciska mu w rękę, cenny jaki klejnot.

Champion elegancji. Jedno z pism angielskich donosi, iż champion'em elegancji na cały świat jest książę Turn i Taxis. Kilka szczegółów przekonywa aż nadto, iż tytuł champion'ta w zupełności się księciu należy. Książę, 30 lat liczący, kładzie codziennie nowy garnitur, który wykończa 12 krawców, stale z księciem przebywających. Wszystkie ubrania uperfumowane są rosą, których litr kosztuje 2000 franków. Odzienie kosztuje rocznie 75,000 fr. Książę zużywa rocznie 1000 krawatów, a jeżeli znasza 200 par obuwia, to dlatego, iż nie zawsze wygodnie mu wdziewać nowe. Wreszcie przeróżne rodzaje sportu, którym oddaje się książę, czynią wydatek 375,000 fr. rocznie. Dodać należy, iż książę Turn i Taxis dziedziczy stanowisko głównego dyrektora poczt, które jest także głównem zródłem jego dochodów. Anglicy nazywają to szczytem elegancji, my byśmy to nazwali szczytem idjotyzmu.

Nadużycia sportu. W Chicago odbyły się drugie sześciodniowe wyścigi welocypedowe, które doprowadziły do wstrętniejszych jeszcze scen, niż w swoim czasie poprzednie w Madison Square. Jeden ze starszych uczestników, Ashinger, uległ pod koniec wyścigów halucynacjom. Po wyniesieniu go z placu nie poznawał nikogo z otaczających.

Inny jeździec, nazwiskiem Smith, podtrzymywał się za pomocą morfiny. Ostatecznie uległ chwilowemu obłąkaniu i przemocą usiłował wedrzeć się do zamkniętych pokojów.

Najgorzej jednak wyszedł 19-letni Mierstein. Już na drugi dzień nieborak czuł się tak zmęczonym, iż błagalnie prosił swego „impresarja“ o wycofanie go. Ten jednak obstawał przy zawartej umowie; skutkiem czego Mierstein pozostać musiał w arenie, aż runął w głębokiem omdleniu na ziemię.

W Stanach Zjednoczonych zaczynają teraz ogólnie używać podłóg papierowych. Zapewniają one tyle nowych korzyści, że w przyszłości prawdopodobnie wszędzie wyrugują z użytku podłogi drewniane. Wiadomo, że w szparach i szczelinach podług drewnianych gromadzą się zazwyczaj wszystkie brudy i prochy, rozwijają się szkodliwe grzybki i zarazki. Tworzenie się takich szpar jest niemożliwem przy podłogach, sporządzanych z jednolitej masy papierowej. Oprócz tych zalet higieny i czystości przemawia za zastosowaniem papieru i to, że jest złym przewodnikiem ciepła oraz głosu, a pomimo swojej twardości pozwala na chód cichy, nie ślizgający się. Cena takiej podłogi jest mniejszą od ceny podłogi drewnianej. Oryginalnym jest sposób jej sporządzania. Można ją sobie kupić... w worku. Jest to bowiem proszek papierowy, który wygląda jak mączka i zawiera w sobie mały dodatek cementu, jako środka łączącego. Z mączki tej robi się rodzaj ciasta i masę tę wylewa się na podłogę, rozwalcowuje równomiernie, gdy zaś masa wyschnie, nadaje się jej farbą wygląd drzewa orzechowego, dębowego lub mahoniowego.

* **Kraków w Ameryce.** Na gruntach należących do kompanji kolejowej „Northern Pacific“ obok miasta South Bend w Stanie Waszyngton zakłada się rolnicza kolonja polska „Kraków“. Jestto dalszy ciąg atomistycznej i niezorganizowanej kolonizacji Stanu Wazyngton, która pod względem narodowym nie przyniesie nam wielkiej korzyści.

Konkursy. Celem obsadzenia posady notarjusza we Lwowie wskutek śmierci śp. Aleksandra Jasińskiego opróżnionej a ewentualnie w razie obsadzenia tej posady przez przeniesienie, celem obsadzenia posady notarjusza w innej miejscowości opróżnić się mającej, rozpisuje Izba notarjalna konkurs. Podania do 30 bm.

Wydział krajowy w celu nadania czterech bezpłatnych miejsc funduszowych w zakładach wojskowych z fundacji p. n. cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacja, ogłasza konkurs. Miejsca te zostaną nadane począwszy od roku szkolnego 1897/98 w akademji wojskowej w Wiener-Neustadt, akademji technicznej wojskowej we Wiedniu i w akademji marynarskiej we Fiume, ewentualnie zaś także w wojskowej wyższej szkole realnej, jeżeliby w tejże miejsce jakie przypadkowo zawakowało. Do wszystkich tych zakładów będą przyjmowani kandydaci tylko na pierwszy rok. Podania do 10 maja br.

W celu nadania począwszy od dnia 1 września b. r. jednego subsydjum (440 złr.) z fundacji Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barszczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich Wydział krajowy ogłasza konkurs. Podania do 31 sierpnia br.

W celu obsadzenia opróżnionej posady stałego tercjana w Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 15 maja br.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę katechety dla uczniów obrządku gr. kat. w ruskich klasach równorzędnych gimnazjum w Kołomyi. Podania do 30 bm.

(*Gazeta lwowska* nr. 81).

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w Krakowie drowi Leonowi Barańskiemu tytuł i charakter sekretarza Rady.

Prezydjum Dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów: Szymona Kulczyckiego, Romualda Sawkę, Jana Feiera, dra Jana Ostoja Starzewskiego, dra Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Leopolda Fedorowicza, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Teofila Newelicza, Marjana Puchalika, Leopolda Krupskiego, Józefa Pawłowskiego, Włodzimierza Łuczakowskiego, Mikołaja Lewkowicza, dra Antoniego Pierzchałę, Józefa Dudę, dra Zygmunta Bittnera, Włodzimierza Lipeckiego, Aleksandra Wiśniowskiego, Romana Malchera, Tadeusza Śliwińskiego, Jana Gajewskiego, Henryka Lichtensteina, dra Jerzego Michalskiego, i dra Franciszka Wolanieckiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów: Adolfa Józefa dw. im. Szymańskiego, Maksymiljana Neuhoffa, Jana Godeka, Władysława Dziurzyńskiego, Wojciecha Ogorzałka, Władysława Hełczyńskiego, Jana Włoszczyńskiego, Ferdynanda Wiśniowskiego, Kazimierza Weinara, Norberta Speta i dra Władysława Szujskiego koncepistami skarbu w X kl. rangi dla służby podatkowej I instancji.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało kaucelistów sądowych: Aleksandra Motykę i Wojciecha Tokarza, dalej adjunktów podatkowych: Jakóba Wodosławskiego i Karola Adolfa dw. im. Eberhardta, wreszcie ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych Włodzimierza Brylińskiego i Walentego Traczewskiego kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Nekrologja. Józefa z Furdalskich Miączyńska, obywatelka m. Wadowic, zmarła 9 bm. w Krakowie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Dano wczoraj w teatrze widowisko, któremu dać trudno przezwisko. Autor dał temu miano „złudy“, krytyka warszawska nazwała „sztukę“ Gamastona „reporterską elukubracją“ — a publiczność „skandalem, w dodatku nudnym skandalem“. Kazimierz Zalewski po pierwszem przedstawieniu owej „złudy“ recenzję swą rozpoczął temi słowy: „Ten utwór, z długiem pretensjonalnym tytułem (utwór zwie się „Jak mogło być i... jak było) trudnym do powtarzania, nic wspólnego ze sztuką nie ma, a zdaje się, że gimnazjalista średnich zdolności, czy pensjonarka, obeznani trochę z formą djalogu, jeszczeby lepsze napisali wypracowanie na zadany temat, niż to, czego pod nazwą „złudy scenicznej“ wysłuchaliśmy wczoraj.

„Zachęcać młode talenty — pisze dalej Zalewski — starać się o repertoar oryginalny, to obowiązek reżyserji i dyrekcji, a popierać takie usiłowania teatru, to znowu główne i najprzyjemniejsze zadanie krytyki. Ależ stąd przecie nie wynika, żeby ta publiczność, tak chętnie garnąca się do wszystkiego co swoje, miała wypracowań szkolnych słuchać w teatrze, płacąc za bilety dobre pieniądze na rozrywkę przeznaczone. Z czytania, z prób nawet trudno osądzić i przewidzieć powodzenie sztuki. Ale sztuki!... to znaczy utworu, który posiada pewne warunki bądź to literackiej pracy, bądź scenicznych przymiotów: żwawej akcji, zaciekawiającej treści, dowcipnego djalogu, sytuacyj wesołych czy dramatycznych, zawsze jednak efektownych, wreszcie choćby zręczności obrobienia tematu. Jeżeli tego wszystkiego niema, toć i pomyłki być nie może, bo błędu w takim razie nie da się już niczem usprawiedliwić“. (Doprawdy autor „Naszych zięciów“ tak pisze, jakby siedział w Krakowie od kilku tygodni! *Przyp. bezstronnego).*

„Złuda sceniczna — czytamy w następnym ustępie — składa się z prologu i pięciu obrazów, których najwyższą zaletą jest ich krótkość. Całość odczytana głośno przez kogoś czytającego płynnie, zajęłaby co najwyżej ze trzy kwadranse czasu. Przedstawienie skończyło się o wpół do jedenastej, to jest w półtrzeciej godziny, z czego antrakty zabrały pięć kwadransów co najmniej, a więc na sześć odsłon przypada po kwadransie średnio. Zdaje mi się jednak, że w tym rachunku popełniłem pomyłkę, bo ktoś obliczył z zegarkiem w ręku, że jeden z obrazów trwał sześć minut, a żaden nie wydawał się od niego o wiele dłuższym.

Autor starał się być zwięzłym — powie czytelnik — to zaleta, nie wada. Uwaga byłaby słuszną, gdyby ta zwięzłość odpowiadała przysłowiu: krótko, ale dobrze. Ale, niestety, nie można powiedzieć tego o tych błyskawicznych obrazach, które nawet do wysokości zdjęć fotograficznych się nie wznoszą“.

Ograniczając się na razie do zdania Kazimierza Zalewskiego o sztuce Gamastona, zresztą bardzo powściągliwego, zaznaczamy, że premiera w Krakowie zrobiła fiasko kompletne. Artyści (tym razem nieszczęśliwe ofiary) grali jak mogli najlepiej, a że „złudy“ nie uratowali, nie jest ich winą. Publiczności było bardzo mało, więcej ziewania, przerywanego oburzeniem z powodu, że autor co chwila w najhaniebniejszy sposób obraża uczucia i godność społeczeństwa polskiego.

HUMOR.

— Coś ty taki dzisiaj okrutnie zmartwiony? —
Rzekł Ygrek, Iksowi zastępując drogę.
— Ach! — Iks westchnął ciężko — mam złota rulony
I nigdzie na procent umieścić nie mogę.
— A to rzecz szczególna — odrzekł Ygrek na to —
Bo ja chcę pożyczyć, daję procent duży
I rzetelny jestem, jak nieboszczyk Kato,
A jednak pożyczką nikt mi nie usłuży.

— Słyszałeś? Iks z Ygrekiem zawiązali spółkę?

— Słyszałem, ale spółka ta, która zaledwie powstała, ma już wielką wadę organiczną.

— Jaką?

— Taką, że Iksowi zdaje się, jakoby Ygrek miał pieniądze, a Ygrek jest najmocniej przekonany, że Iks posiada wielkie fundusze.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę „Ach, powinno być inaczej!“ — rzeczywistość sceniczna. Wieczór galowy dla żydów.

Łamigłówka geograficzna

ułożył

Antoni St. Bassara.

A, a, a, ab, ca, cim, ce, cho, da, e, ga, ga, gar, gród, ho, her, ki, kec, ki, ki, kuaz, kao, laez, lin, lo, ma, no, nok, o, o, ol, ra, re, ri, ry, sa, sa, si, saa, tu, u, u, wa, war, wo, wo, za. —

Znaczenie wyrazów:

1. Wulkan w górach Orasi.
2. Miejscowość nad Wilgą.
3. Dopływ Sekwany.
4. Miejscowość nad Narwią.
5. Miasto w Meksyku.
6. Twierdza na Węgrzech.
7. Miasto w Mołdawji.
8. Rzeka w ks. Brunszwickiem.
9. Miejscowość nad Toczną.
10. Królestwo i miasto w Ameryce.
11. Miasto nad Dniestrem.
12. Miasto w gub. mohilewskiej.
13. Miasto nad rzeką Babią.
14. Słynne miasto polskie.
15. Miasto w Galicji.
16. Stan nad rzeką Ohio.

Pierwsze litery czytane z góry na dół, a ostatnie z dołu do góry dadzą nazwiska dwóch mężów stanu.

Rozwiązanie szarady z nru 77.

Wa-li-gó-ra — O-dy-niec.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Ewa Pieniążkowa z Krakowa, Z. T., Zofja Duninówna, ucz. VI kl. z Podgórza, Anna Ludwikowska z Krakowa, Cz. Muszyński, słuch. leśnictwa z Wiednia, Marja Hopcasówna, ucz. V kl. szkoły św. Andrzeja z Krakowa, Albert Starschedel z Krakowa, Włod. Franta z Kasiny Wielkiej, St. Kropińska z Myślatycz, M. Hubischówna z Krakowa, Janina Rogowska, ucz. VII kl. św. Scholastyki z Krakowa, L. G. z Krakowa, E. Kostórkiewicz z Ciężkowic, Halina Denkerówna ze Strzelec, St. Migrała z Brzeska, I. Mossakowski z Krakowa, ks. S. Guzik z Bołszowiec, Stuhr L., ucz. I B. gimn. z Podhórza, Kaź. Zaczek, ucz. III kl. B. gimn. III-go z Krakowa, Felicja Mikowa z N. Sącza.

Odpowiedzi grafologa.

Daniel. Skłonność do melancholji, szorstkość w obcowaniu z drugimi, nieszczerość; inteligencja średnia, jednostronna. Lubi pan wygodę i komfort. Charakter trochę miękki.

Dziewica. W sposobie myślenia i mówienia jest to co Francuz nazywa *fin*, dużo artyzmu w duszy, wiele dobroci serca, trochę smutku. Wesołość jest niezdrowa u pani, chorobliwa, przesadna. Wola słaba. Wrażliwość, duma, spokój. Przy tem wszystkiem charakter jest niewyrobiony.

Ofiara. Pismo bardzo niewyrobione banalne, pozwala wnosić na znaczną dozę intuicji.

Gaździna z Gubałówki. Oszczędność, dobre serce, drobnostkowość, pokora, ciekawość.

Kamyczek. Nienaturalność, blaga, poza, nieszczerość, przytem dziecińczęsto.

Przekora. Skłonność do poświęceń; łatwo pani ulega wpływom, wielka poczciwość, naiwność, nieznajomość własnej natury.

Marja-Anna jest bardzo bystra i sprytna. Z pisma wyczytać możemy jeszcze ogromną miłość własną; energja jest, ale jej nigdy nie wyzyskano. O wiele więcej warta niż sama przypuszcza.

Evlis. To całe pismo zda się być jakiemś pismem klinowem, tajemniczem; nie wiedzieć, co o niem powiedzieć, czy sfinks je pisał, czy może mumja, znaleziona gdzieś w jakiejś piramidzie. Może mumja intelektualnie bardzo arystokratycznego pochodzenia, może tylko, albo raczej może nawet kobieta bardzo sobą będąca. Takie pismo się rzadko widzi, niby proste i bez pretensji, a zarazem świadczące o jakiejś bardzo wyniosłej prostocie, o jakiemś bardzo wielkiem sercu. Wyczytać z niego można ogromną dumę, bardzo silną wolę i małomówność bardzo szczerą. I widać także jakby jakiś fatalizm i poddanie się losowi, który jak gdyby rządził wszystkiem ... Skepsis niema, Evlis lubi pochmurne, zimne dni jesieni, śnieg tający na wiosnę i piasek rozpalony w słońcu lipcowem w południe...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 10 kwietnia (w południe). Po wczorajszem posiedzeniu, które trwało blisko 10 godzin odroczyła się Izba. Najbliższe posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie dopiero 28 b. m. choć niektórzy utrzymują, że Izba zbiera się już 26 bm.

Praga 10 kwietnia (w południe). Według *Narodn. Listów* ma być rozporządzenie językowe dla Moraw, analogiczne do czeskiego, być w najbliższym czasie ogłoszone.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Cieplice czeskie 11 kwietnia (rano). Starostwo tutejsze zakazało uroczystości tutejszych sokołów.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Namiestnik Galicji, książę Sanguszko odjechał dziś do Wenecji.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Intendent tutejszych teatrów cesarskich, br. Bezecny podał się do dymisji.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poświęcił dr Lueger gorące wspomnienia pamięci Brahmsa i niemieckiego sekretarza stanu, Stephana.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Na przyszłym posiedzeniu Izby, które się odbędzie 28 b. m. wniesie rząd projekt ustawy ugodowej z Węgrami. — Równocześnie rozpoczną delegacje rokowania w tymże celu. Przyjście do skutku wzajemnego porozumienia się jest bardzo wątpliwe.

Bukareszt 11 kwietnia (rano). Na zgromadzeniu większości liberalnej senatu i Izby oświadczył Dymitr Sturdza, że król powierzył mu misję utworzenia gabinetu. Krążą pogłoski, że nowy gabinet przedstawi się dziś parlamentowi.

Cetynja 11 kwietnia (rano). Ślub księżniczki Anny czarnogórskiej z ks. Henrykiem Battenbergiem odbędzie się w drugiej połowie maja.

Paryż 11 kwietnia (rano). Ministrowie oświaty, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych złożyli w senacie oświadczenia w sprawie wzmocnienia opieki nad moralnością publiczną. Senat uchwalił porządek dzienny, pochwalający oświadczenia rządu.

Wojna na Wschodzie.

Paryż 10 kwietnia (w południe.) Ajencja Havasa donosi z Kanei: Austro-węgierski krzyżownik torpedowy „Sebenico" przywiózł tu z Kissamo 27 muzułmanów. — Powstańcy uczynili w wałach zapomocą prochu 3 metrowy wyłom. Turecki komendant sprzeciwił się odjazdowi dalszych 150 muzułmanów. — Admirał Pottier przeprowadził inspekcję kasarni w Kanei.

Konstantynopol 9 kwietnia w (w południe). Policja aresztowała znowu wielu podejrzanych armeńczyków i odkryła spore zapasy ukrytego dynamitu. Uzbrojenia tureckie w Epirze są ukończone. Wzburzenie w Albanji wzrasta.

Konstantynopol 9 kwietnia (w południe). Wojska greckie zbliżyły się do granicy. Powszechnie tu wierzą, że wojna lada chwila wybuchnie.

Kanea 10 kwietnia (w południe). Komendant austro-węgierskiego pancernika: „Arcyksiężniczka Elżbieta, następczyni tronu" otrzymał pismo od powstańców z Kissamo, w którym powstańcy oświadczają, że w razie nieprzyjaznych kroków ze strony mocarstw, postąpią sobie tak, jak gdyby znajdowali się na stopie wojennej wobec mocarstw.

Londyn 10 kwietnia (w południe). Biuro Reutera donosi z Elassona, że bandy greckie przekroczyły granicę turecką pod Krania i uderzyły na Turków. Walka trwa od 5 rano. Edhem Pasza otrzymał rozkaz przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności. Dotychczas nie wiadomo, czy między napastnikami znajdują się żołnierze greccy.

Londyn 9 kwietnia (w południe). Minister lord Hamilton wygłosił mowę w Nottingham, w której powiedział, że gdyby koncert europejski rozchwiał się, przyszłoby do wojny nietylko pomiędzy Turcją a mocarstwami chrześcijańskiemi, ale i pomiędzy niemi samemi. Wszyscy mężowie stanu powinni dążyć do utrzymania pokoju. Grecji nie można pozwolić na przywłaszczenie sobie terytorjum, które nie należy do niej.

Londyn 10 kwietnia (w południe). *Daily News* donosi z Kanei, że okręt rosyjski „Aleksander" opuścił Sudę i udał się do Rethymno, gdzie wysadzi na ląd konsula rosyjskiego, który podjął się zgromadzić przywódców powstania kreteńskiego, i wytłomaczyć im korzyści autonomji dla Krety, proektowanej przez mocarstwa.

Londyn 10 kwietnia (w południe). *Times* donosi z Konstantynopola: Porta wysłała w ostatnim tygodniu trzy okólniki do zagranicznych swych przedstawicieli, w których wyraża żądanie, by greckie wojska opuściły Kretę, protestuje przeciw wprowadzeniu przez mocarstwa europejskiego gubernatora i uskarża się na niesprawiedliwe rozbrajanie na Krecie Mahometan, podczas gdy chrześcijanie swobodnie z bronią chodzą.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Hr. Gołuchowski odbył dziś długą konferencję z tutejszym posłem greckim, Manosem.

Wiedeń 11 kwietnia (rano). Admirał Cauevaro obejmie naczelne dowództwo nad blokadą portów greckich, która się rozpocznie tymi dniami.

Tryjest 11 kwietnia (rano). Cztery wojenne okręty austrjackie odpłyną pojutrze na wody kreteńskie.

Konstantynopol 11 kwietnia (rano). Edem basza otrzymał rozkaz natychmiastowego przekroczenia granicy greckiej, jeżeli się wykaże, że w walce pod Elasona brali udział żołnierze greccy, co zdaje się być bardzo prawdopodobnem.

Konstantynopol 11 kwietnia (rano). Wojska tureckie obsaczyły z trzech stron powstańców, którzy pod Elassona na granicy macedońskiej uderzyły na armję turecką.

Konstantynopol 11 kwietnia (rano). Turcja zaprotestowała wobec rządu greckiego przeciwko okupacji Krety.

Konstantynopol 11 kwietnia (rano). Rezerwy wyruszyły z obozu, aby się zbliżyć do linji obronnej. Dziennik turecki *Sabath* podaje następujący telegram z Elassona: Wczoraj próbowało około 1000 żołnierzy greckich przekroczyć granicę. Wojska tureckie dały ognia i zmusiły Greków do odwrotu. Straty Greków są znaczne. Głównodowodzący Edhem basza i komendanci trzeciej i piątej dywizji wydali odpowiednie zarządzenia.

Ateny 11 kwietnia (rano). 3000 powstańców, przekroczywszy macedońską granicę, starło się z dwoma posterunkami tureckimi. Jeden z oddziałów zmuszony do odwrotu, słyszał żywy ogień karabinowy między posterunkami greckimi a tureckimi. — Admirał Kreisis objął dowództwo nad eskadrą w zatoce Arta.

Kanea 11 kwietnia (rano) 650 żołnierzy rosyjskich wraz z baterją wylądowało pod Retymno.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 kwietnia

Na targu dzisiejszym zupełny panował zastój. Młyny krajowe z powodu uciążliwego odbytu na mąkę w trudnem znajdują się położeniu, dążą więc do obniżenia ceny, a z drugiej strony sprzedający na ustępstwa godzić się nie chcą, przez co tranzakcje są wogóle utrudnione. W tych warunkach dzisiaj sprzedano zaledwie parę drobnych partyj pszenicy i żyta po cenach zniżonych, lecz cały zapas przeznaczonego na sprzedaż zboża nadaremnie czeka odbiorców. W jęczmieniu i owsie prawie żadnych nie było obrotów.

Płacono pszenicę: białą 7·85 do 8·20; czerwoną 7·80 do 8·10 złr.; żółtą 7·80 do 8·10 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.75 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·50 do 7.— złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 50 — złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 9 kwietnia.

Pszenica 7·60 do 7·70, żyto 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Pokrzywdzonemu z Ulanowa. Prosimy o powtórne nadesłanie nam tekstu swego listu, gdyż pierwszy list przez pomyłkę został zniszczony. Markami trzy złr. otrzymaliśmy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiecz. pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po połud. błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. [illegible] min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 21 20

...bycia **w Krakowie** u PP. Aptekarzy: K. Wiszniewski, Heller, Jary, Gralewski, Redyk, Rosenberg; w drogueryi u P. K. Wiszniewskiego; w handlach u P. P. Klimek, Szarski i Syn, Lesisz, Wenzel, Jawornicki, Frommowitz, Karaś, Ant. Zegadłowicz.
Podgórzu w drogueryi P. Żarskiego, **w Samborze** u Jana Zacharskiego i **wprost u Jana Hoffa w Wiedniu I Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

...tauracja w Hotelu Pollera
...Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 937
...ziela dnia 11 Kwietnia b. r.

Consomme Tomates
Potage Bisque d'crevisses
Rosół kluseczki francuskie
Szczupak sos tatarski
Jajka à la Provencale
Ragout w łudkach
Szt. mięsa sos grzybkowy
Boeuf à la maitre d'hotel
Veau rôties garni
Selle de monton
Poulardes roties „Salade"
Tort ponczowy
Creme kawowy
Galaretka abricotine
Sery — Owoce — Kawa

...lacja z 3 dań 75 ct.
...ON własnego wyrobu ... kilogr. złr. 4·50.

---

szu... w...

...LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. p. Krawiec wojskowy i cywilny poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 806 Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

...o handlu ...nierza Bauma
potrzebny
...odszy pomocnik
obeznany z działem pa...
...m. 901 2 0

Proszę
...dać cennik.
Z poważaniem
FUGLEWICZ
dawniej 952 7 8
...RECK i SPÓŁKA
...aków, Florjańska L. 23.

...ntoni Schulz
KRAKÓW,
... Szewska l. 18,
poleca swe dobre i naturalne 9 10
...DENBURGSKIE WINA
...e po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. ...lka, czerwone po 55, 65, ...0 cent. i 1 złr. butelka.
...eczkach znacznie taniej.

...VILLA
w Dębnikach 3 3
...morgowym ogrodem
...sprzedania.
...złożony w Głównej Agencji **...casa i A. Salomonowej** — ...Marjacki l. 2, w Krakowie.

...ucharka dobra
...dyni, ktora przez lat 9 ...przy większym zakładzie ku...kim, **poszukuje miej...** ...w większym Domu w Kra... lub w bliskości. Zgłoszenia ...*F. Hensler* do Administr. ...nika. 1022 2 2

Klaksbrunnin

najbielszy srebrzysty **połysk** dla bielizny używany z łatwością każdem żelazkiem, **paczka za 20 centów wystarcza na 60 koszul i t. d.**

Klaksbrunna uniwersalnego proszku do prania bielizny i do czyszczenia odzieży **paczka 12 centów.** 770 4 6

Dostać można w Krakowie u pp. Kupców: Barbarowski, Czarnek, Drobner, Hanak & Ska, Jawornicki, Kretschmer, Lenert, Pulczyński, Reim i Friedrich, Szarski i syn, Suski, Zopoth i Ska, Związek handl. Kółek rolniczych. W Podgórzu u p. Żarskiego skład apteczny, jak również w wszystkich większych handlach na prowincji.

Założony w roku 1806

HANDEL WIN
pod firmą
J. GRALEWSKI
w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmieńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 905 4 10

Cenniki bezpłatnie.

Nowo otworzony Magazyn Kapeluszy męskich
pod firmą 835 7 10
W. WOLIŃSKA
w Krakowie, ul. Sławkowska 8. vis a vis Hotelu Saskiego.

Poleca w wielkim wyborze najświeższe fasony **Kapeluszy męskich** filcowych, **kapeluszy składanych** (Chapeau Claque), **cylindrów, czapek** z fabryk angielskich, wiedeńskich oraz własnego wyrobu.

Posiada również na składzie bieliznę męską, kołnierze, mankiety, skarpetki, krawaty, szelki, spinki. Rękawiczki męskie kangurowe i zwykłe. Perfumerje, mydła, szczotki, szczoteczki, grzebienie. — Pantofelki, kalosze itp. **po bardzo niskich cenach.** Przyjmuje się cylindry do odprasowania i kapelusze do odnowienia.

Kto chce tanio

zakupić na **święta** wyborowe **TOWARY KORZENNE**, prawdziwe czyste **WINA** węgierskie, hiszpańskie, tokajskie, francuskie, austrjackie, (na butelki, gąsiorki i beczki), **wódki, likiery, rumy, araki, herbaty** rosyjskie w oryginalnem pakowaniu, chińskie przewyborne, **cacao, czekolady** itd. itd., jednem słowem wszystko, co potrzeba w kuchni i piwnicy na święta, niech się uda

do handlu pod Murzynem w Podgórzu Rynek,

gdzie zarząd masy konkursowej J. Bieńkowskiego sprzedaje wszystkie towary po cenach zniżonych. 994 4 5

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 84 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanasus) 403 0 10

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** w **Bochni.**

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15.

Uczciwy pomocnik
z handlu korzennego **poszukuje posady.** Od 15 b. m. może objąć. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu"
1011 2 3

Sklep
wiktuałów spożywczych
przy głównej ulicy
do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 3 3 963

!! NA SWIĘTA WIELKANOCNE !!
Mazurek Królewski
znakomicie nadziewany od 1 złr. 50 ct., toż samo inne gatunki pierników, poleca znana zaszczytnie od dawnych lat, fabryka pierników
A. HERNICHA
978 **w Wadowicach** 5 7
Wyroby odznaczone na Wystawie kraj. 1894 Odsprzedawcom rabat.

Kamienica I ptr.
w Dębnikach
o 21 ubikacjach, kryta blachą, z ogródkiem 50 sążni i oficyną parterową, przynosząca 1720 złr. rocznego dochodu, jest za 20,000 zł
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1024 2 10

Do umieszczenia
8.000 fl. małoletnich na pewną hypotekę. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«. 2 4 1005

Ekspedyent
który z czynnościami w zakres handlu farb, materjałów i galanteryjnego wchodzącemi jakoteż z robieniem wystawy dokładnie jest obznajomionym, w mowie polskiej i niemieckiej biegłym **znajdzie natychmiast umieszczenie.** Zgłoszenia pisemne do Administr. »Głosu Narodu«. 1009 2 2

Tanie mieszkania
do wynajęcia zaraz:

1. **ul. Krowoderska** 151 (w uliczce). Trzy pokoje, przedpokój kuchnia 2-gie piętro **Stajnia** i wozownia, oprócz tego.
2. **Ul. Stachowskiego** l. 85. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia na II-giem piętrze., pokój z kuchnią na dole.
3. **Od 1 lipca** b. r. **Ul. Radziwiłłowska** Nr. 14, trzy pokoje, przedpokój z kuchnią I. p. **Wiadomość u stróżów.** 2 4 1014

Folwark
ORAZ
WILLA

z pięknym, obszernym murowanym domem o 3 klm. od stacji Tuchów, na pobyt letni udający się, oraz budynki gospodarcze, 160 mórg dobrej pagorkowatej ziemi o nej, 8 mórg dobrej łąki, 37 mórg lasu, z powodu przeniesienia właściciela jest z wolnej ręki

do sprzedania

lub **wydzierżawienia** przed 1-szym lipcem b. r. Ciężar bankowy znaczny, dopłata mała. Wiadomości bliższej udzieli pan **Strycharski, Kraków.** 5 3 882

Pracownia obówia
mężkiego, damskiego i dziecinnego
poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obowie dla Pań, na sposób angielski po mężku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny bucik.**
Wojciech Palczewski,
ul. Szewska l. 12. 2057

Kamienica
w pobliżu rynku z komfortem zbudowana o ładnych salonach frontowych, około 10 lat wolna jeszcze od podatku jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego**, plac Dominikański Nr. 3. 1018 1 4

DWOREK
z ogródkiem
315 sążni kwadr., pod Zamkiem **na Rybakach,**
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika. 1023 2 10

DOM 3 p. w V. Dz. Krakowa. blizko plant, z stajnią na 4 konie, wozownią, lodownią, 2 sklepami, z komfortem wykończony, **12 lat wolny od podatku.** do sprzedania.

DOM 2 p. w IV Dz. Krakowa, z ogrodem, 12 lat wolny od podatku, do sprzedania.

DOM 3 p. w IV Dz. miasta. 12 lat wolny od podatku, do sprzedania. — Wszystkie te domy są z powodu nagłej **potrzeby właściciela za pół darmo do nabycia,** lecz **tylko w przeciągu b. m.** — Bliższa wiadomość u p. ***Zygmunta Gędzierskiego,*** **ul. Krowoderska l. 19.** 1030 2 10

KAMIENICA
1026 **II piętrowa,** 2 8
o 4 ubikacjach, narożna, z dopłatą 12 tysięcy złr. wolna od podatku, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość w domu **ulica Graniczna Nr. 109,** II p. na lewo.

Złr. 10,000
potrzebne na II hypotekę po Banku.
Wiadomość **ul. Graniczna Nr. 109** II p. na lewo. 1027 2 8

Folwark 70 mórg
w czem 40 gruntu z łąkami i ogrodem w glebie pszennej, z dobremi budynkami przy gościńcu i 30 mórg lasu mięszanego, materjałowego — poczta w miejscu, w zdrowej okolicy, dom w stylu szwajcarskim — **do sprzedania** za 20,000 lub do **wydzierżawienia zaraz.** 4-5 879

Kamienica I piętrowa
W DĘBNIKACH,
zaraz za mostem żelaznym, dobrze zbudowana, cynkiem kryta, wolna od podatku, z dochodem rocznym przeszło 1200 złr. za cenę około 16.000 złr., z których 4—6000 zł. może zostać na hipotece
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1020 2 2

Handel ANT. HAWEŁKI w Krakowie
poleca
Smaczne **śledzie pocztowe „Matjes".** 923 3 5
Przesyłki na prowincję **w baryłeczkach pocztowych odwrotnie.**
P. T. większym **odbiorcom** odpowiedni **rabat.**

1045 1 10 **Kupujcie tylko gotowe**
ubiory mężkie i dziecinne
w nowym wiedeńskim magazynie
pod firmą AU PRIX FIXE
przy ulicy Grodzkiej Nr. 3 I piętro,
a przekonacie się o rzetelnej obsłudze i dobroci towarów.

Zawsze na składzie gotowe ubiory męskie w największym wyborze i po cenach zniżonych.

BERNACKI
krawiec
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

POLECA
swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wy...ci **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.*** 936

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego, poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące, trwałe,** po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, olerń, (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20.000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna, zwyczajna, czarna i amerykańska, świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb zwony, cierń Chryst., grab, igliczina trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wrzg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., machoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, trzmielina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powójnik, petlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem oprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna. 600 16 20

Św. Jerzego Ziółka piersiowe

i należący do tego

Proszek piersiowy

św. Jerzego ze **St. Georg's Apotheke w Wiedniu,** V/2, Wimmergasse 33.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie, i t. p.** usuwają **flegmę,** uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład w Krakowie w aptece **Hellera** ulica Grodzka; — **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 490—7—12

Piękny pies

rasy bernardyńskiej, i ładna dwuletnia **SUKA** rasy leanbergskiej **są bardzo tanio do sprzedania.** Wiadomość w handlu **Kaz. Wojciechowskiego w Niepołomicach.** 1025 2 3

Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa „kółek rolniczych" rozpisuje konkurs **na posadę:**

a). **Referenta spraw handlowych.** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 1200 złr. w. a. rocznie i osobne wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się wykazania teoretycznego i praktycznego wykształcenia handlowego w zakresie wskazanym instrukcją dla referenta wydaną, którą w biurze Zarządu przejrzeć można. Do obowiązków referenta należy także lustracja sklepików kółek rolniczych na każde polecenie.

b). **Lustratora handlowego „kółek rolniczych".** Do posady tej na razie prowizorycznej przywiązana jest płaca 600 zł. w. a. rocznie, oraz oznaczone instrukcją wynagrodzenie za podróże. Od kandydata wymaga się obok ogólnego wykształcenia, znajomości rachunkowości i rutyny kupieckiej w zakresie handlu wiejskiego i małomiejskiego.

Podania wnosić należy do Zarządu głównego Towarzystwa „kółek rolniczych" we Lwowie, plac Smolki l. 5, najpóźniej **do dnia 25 kwietnia b. r.** 1042 1 2

BLEDNICĘ

leczy skutecznie i szybko

Powidełko przeciw blednicy

cena słoika **1 złr.** — wysyła odwrotnie za zaliczką

Apteka „pod białym Orłem" A. Siedleckiego

w Krakowie, Rynek główny L. 45. 720 14 0

W OGRODZIE STRZELECKIM

są każdego czasu do wynajęcia mieszkania letnie.

Bliższa wiadomość u gospodarza Strzelnicy Wgo W. Fenza w handlu Rynek Nr. 31.

Sekretarz. 1016 2 3 Prezes.

WINA miodowe owocowe

Afiniak (borówczak) litr po 60 ct. mniej jak 3 litry nie wysyłem. Ożyniakiem, bruszniczakiem i maliniakiem mogę tylko służyć o tyle, o ile mi zapasu wystarczy. Wina te wyrabiane bez spirytusu są bardzo zdrowe. Adres, **Klemens Szlemkiewicz, Podhajczyki** poczta **Kołomyja.** 2 2 1000

Mała realność jest do sprzedania

w Prądniku Białym 1017 niedaleko od gościńca Warszawskiego, obejmująca 5 morgów grun tu tuż około domu, na zakład ogrodniczy bardzo odpowiednic. Dom nowy murowany. — Wiadomość w „Głosie Narodu". 2 3

REZERWOAR żelazny z fabryki L. Zieleniewskiego

na 100 hl. z grubej blachy, w zupełnie dobrym stanie (który kosztował 800 fl.) jest za **400** złr. **do sprzedania.**

Zarząd dóbr **Jurków Biały** poczta 999 **Czchów.** 2 3

Józef KULIK

fryzjer w **Nowym Targu**

poszukuje pomocnika

katolika, **młodszego zaraz.** 1002 3 3

Subjekt

w handlu papieru lub artykułów religijnych, biegły w języku niemieckim, z ładnem pismem **znajdzie umieszczenie** 1012 w handlu 2 3

Jul. Kurkiewicza w Krakowie.

Towary doborowe, Ceny konkurencyjne

Nowo otwarty

Magazyn Towarów Bławatnych

pod firmą

Wacław Sienkiewicz

Kraków, ul. Florjańska l. 17,

poleca na sezon obecny w wielkim wyborze i najmodniej

Materye wełniane na suknie damskie czarne i kolor. od 40 ct. za metr.

Voille, Satyny, Batysty, Levantiny od 25 ct. za me.

Perkale, Cretony, Oxforty, płócienka od 25 ct. za m

Firanki białe i cremowe od 20 ct. za metr.

Portyery do drzwi i okien od 2 złr.

Chodniki kokosowe wełniane i szpagatowe od 20 ct. za

Dywaniki nad łóżka i przed od 1 złr. za sztukę.

Dywany salonowe i do pokoi jadalnych od 1 złr. 50 za sztukę.

Kołdry watowane jedwabne i wełniane od 3 złr. za s

Derki na konie w różnych gatunkach od 85 ct. za sztu

Wielki skład płócien i bielizny stołowej białej i koloro

Ręczniki i chusteczki do nosa.

Wielki skład schyrtyngów i dymek białych. 913 4

Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłaco Kupującym w miejscu wyżej 10 złr. daję 5% opust

Towary doborowe, Ceny konkurencyjne

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKI

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18

Filia: przy ul. Sławkowskiej w Hotelu Saski

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwi** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** po dwiczowe, krajane i siekane, **kiszki pasztetowe, salceso** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** prykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w r maitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kie basy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trze gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnio a które wchodzą w zakres masarski.

875 3 40 **Dwa razy dziennie świeży towa**

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskuteczni się o wrotną pocztą za pobraniem.

Nowo otworzona

DYSTYLARNIA WÓDEK

SKŁAD

Spirytusu, Nalewek, Koniaku, Likierów i Rumu

MARYANA OGIEŃSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej Nr. 32

poleca się P. T. Publiczności. 1008 2 4

SKŁAD FABRYCZNY

Żywieckiej fabryki sukna

„BOGUCKI, KOSSUTH, KAMOCKI"

w Bazarze Krajowym w Krakowie

otrzymał z fabryki na nadchodzący sezon wiosenny i letni znaczny dobór

KORTÓW 957 2 3

na ubrania cywilne, o różnych kolorach i deseniach w dług najnowszych wzorów francuskich i angielskich w kraty, kostki, paski i prążki, oraz czesanek czarny i granatowych.

Posiada także wszelkie sukna gładkie, jednobarwne w różnych kolorach, na mundury, płaszcze, palta i t.

Podobnież zaopatrzone są składy fabryczne „Żywieckiej fabryki sukna":

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska, d. Baczyńskich,

we Lwowie, w sklepie firmy: B. Mikuliński & L. Krakowski, plac Marjaeki, hotel Georgéa,

w Stanisławowie, ul. Kazimierzowska, d. Dankiewicza,

w Czerniowcach, ul. Pańska, d. Grabscheidta.

!!!Bardzo ważne!!

DROŻDŻE PRASOWANE

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki pp. **Mautnera i syna w Wiedniu,** przychodzą co dzień świeże 2 2 10

do handlu Jana Nagla

w Krakowie przy ulicy Szczepańskiej, jako do głównego składu dla zachodniej Galicji. Tenże handel poleca w borne **ogórki** kiszone, prawdziwe tureckie **śliwki i po dła,** oraz wszelkie inne świeże **towary kolonialne.**

St. Birtus — KRAKÓW — A-B

Modele
Kapeluszy
Fasony
Wstążki
Kwiaty
Koronki
Parasolki
Bluzki
Paski
Rękawiczki
Gorsety

St. Birtus — KRAKÓW — A-B

C. i k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce.

W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż. Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecja 1894. Berlin 1896. Berlin 1896.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent). — Poleca n dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek krawatek i lambrekinów.

Specjalna farbiarnia à ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane, pasementerje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:**

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA. 536 6—8

Zamówienia z prowincji jaknajszybciej załatwiam.

Do racjonalnej pielęgnowania ust i zębów:

ESSENCJA DO UST „EUCALYPTUS"

Austr.-węg. Patent. — Wzmianka honorowa Paryż 1878 r

Tamże można również nabyć: **c. k. u**[illegible] **Dra C. M. Faber'a.** 712

Najwięcej przeciwgnilna; niezawodna przeciw cuchnięciu z ust,

Dra C. M. Fabera

Lekarza osobistego ś. p. Cesarza Maksymiliana I-go etc.

Główny skład wysyłkowy: Wiedeń, I, Bauernmarkt Nr. 3.

[w]szystkich Aptekach, Droguerjach i Parfumerjach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Ro[...] W drukarni W. Korneckiego w Krako[wie]